

ROK XVII, Nr 1 (99) 2011

LASKI

PISMO REHABILITACYJNO-SPOŁECZNE
Z ŻYCIA DZIEŁA
MATKI ELŻBIETY RÓŻY CZACKIEJ

TOWARZYSTWO OPIEKI NAD OCIEMNIAŁYMI
LASKI

Wydawca:

Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi
Laski, ul. Brzozowa 75
05-080 Izabelin
Prezes Zarządu: tel. 22 752 30 70
Centrala: tel. 22 752 30 00
fax: 22 752 30 09

Redakcja:

Sekretariat: 22 752 32 89
Dział Tyflogiczny: 22 752 32 87

Konto:

PKO BP SA II O/Warszawa 81 1020 1026 0000 1602 0015 7289
(czasopismo „Laski”)

Redaktor: Józef Placha

Sekretarz redakcji: Anna Pawełczak-Gedyk

Korekta:

Justyna Gołąb

Skład i łamanie:

Aleksandra Moraczewska

Okładka:

Wykorzystano motyw kaplicy w Laskach: wyk. Jan Placha
oraz prace plastyczne uczniów z Lasek

Drukarnia:

Zakład dla Niewidomych w Laskach
Warsztaty Szkolenia i Rehabilitacji Zawodowej
05-080 Izabelin, ul. Brzozowa 75, tel./fax 22 752 23 26

Redakcja zastrzega sobie prawo do zmiany tytułów
oraz skracania przekazanych materiałów.

SPIS TREŚCI

OD REDAKCJI

<i>Józef Placha</i> – Trudny dar	5
--	---

LIST

<i>Władysław Gołąb</i> – W roku jubileuszowym	7
---	---

ŚWIĘTEJ PAMIĘCI

KSIĄDZ ARCYBISKUP JÓZEF ŻYCIŃSKI	10
Pytania ostateczne	12

JUBILEUSZ STULECIA DZIEŁA MATKI CZACKIEJ

<i>bp Bronisław Dembowski</i> – Wprowadzenie do Liturgii	19
<i>bp Bronisław Dembowski</i> – Bóg mój stał się moją siłą (Iz 49, 5)	
Homilia	21

ŚWIĘTO W SOBIESZEWIE

<i>s. Ida Burzyk FSK z zespołem Wczesnej Interwencji</i>	
– Poświęcenie Domu Świętego Ojca Pio	26
<i>Jadwiga Dąbrowska</i> – Pomnażaj dobro	32

Z WARSZTATU TEOLOGA

<i>ks. Alfons Józef Skowronek</i> – O kobietach wezwanych na świadków	38
---	----

JESZCZE BEZ AUREOLI

<i>ks. Zygmunt Podlejski</i> – Świętość a przeżywanie cierpienia	47
--	----

Z TYFLOLOGICZNEJ TEKI

<i>s. Elżbieta Więckowska FSK (oprac.)</i> – Zasady tworzenia i adaptowania grafiki dla uczniów niewidomych	57
---	----

ODESZŁA DO PANA

<i>s. Hieronima Broniec FSK</i> – śp. Katarzyna Łańcucka	65
--	----

INNE WYDARZENIA	69
------------------------------	----

Józef Placha

Trudny dar

Wielki Post kojarzy nam się najczęściej z posypywaniem głowy popiołem i z większą niż zwykle powściągliwością w zakresie dogadzania swoim podniebieniom.

Tymczasem to również – i może przede wszystkim – szczególny czas mobilizacji do ofiary i podejmowania wysiłku na rzecz dobra dla innych. Może więc należałoby odwiedzić kogoś, kto choruje i oczekuje naszej wizyty; podzielić się dobrami materialnymi z tymi, którzy nie mogą związać końca z końcem; podnieść na duchu tych, którym wydaje się, że utracili sens życia.

Tak się złożyło, że w I Niedzielę Wielkiego Postu wyjechałem na Śląsk odwiedzić ciężko chorego brata i jeszcze bardziej niedomagającą siostrę. On z bólem przekraczającym granice ludzkiej wytrzymałości, ona po „niewinnym” zabiegu operacyjnym i ewidentnym błędzie lekarskim – po okresie kilkudniowej śpiączki, z daleko zaawansowanymi zmianami spowodowanymi zbyt długim okresem niedotlenienia komórek mózgowych. Obydwie sytuacje niemal bez wyjścia.

Długo musiałem oswajać się z ich nową sytuacją życiową. Po dwudniowym pobycie miałem prawo wyjechać z powrotem do Lasek z poruszoną do głębi świadomością swoistej niesprawiedliwości losu. Tymczasem odczułem coś, czego nie doświadczyłem w takim natężeniu nigdy dotąd, mianowicie: poczucie przedziwnego spokoju wewnętrznego, że ich niezwykle trudna sytuacja życiowa nie jest beznadziejna. I to nie dlatego, że są obok ich najbliżsi –choć to niezwykle cenne i nie do zastąpienia. Także nie

dlatego, że solidarnie usiłujemy wesprzeć ich finansowo na potrzebne leki i ćwiczenia rehabilitacyjne.

Doświadczyłem tajemnicy daru cierpienia, który zdecydowanie przekraczał wszystkie inne dary, mające na celu uśmierzenie bólu i pobudzenie unieruchomionego ciała do życia.

Wszystko to dlatego, że oboje dali mi do zrozumienia, że podejmując walkę o zdrowie, jednocześnie łączą swój ból z męką Jezusa. Swój krzyż – jak to określali – w połączeniu z Krzyżem Chrystusa ofiarowują w intencji swoich najbliższych oraz im tylko wiadomych intencjach.

Patrząc na nich oczyma wewnętrznego rozdarcia, dostrzegłem w pewnym momencie, że to oni właśnie byli, są i będą dla mnie największymi Darczyńcami.

Tak więc początek tegorocznego Wielkiego Postu stał się dla mnie namacalnym uczestnictwem w tym, o czym wiedziałem już wcześniej z teologicznych wykładów, a także z lektury pism Matki Czackiej.

Dar z wiar przyjętego cierpienia wydaje się być rzeczywiście jednym z największych darów, jakich możemy doświadczyć, idąc śladem męki i śmierci samego Jezusa.

* * *

W perspektywie wiosennego budzenia się życia oram zbliżających się świąt Zmartwychwstania Pańskiego redakcja „Lasek” składa swoim Czytelnikom oraz Darczyńcom z głębi serca płynące życzenia zdrowia i wszelkiej pomyślności. Szczególnie wówczas, gdy nie da się uniknąć jakiegokolwiek cierpienia. Abyśmy potrafili wówczas przyjąć je jako niezwykle trudny, ale jednak Boży Dar.

Władysław Gołąb

W roku jubileuszowym

Od października ubiegłego roku żyjemy Jubileuszem Stulecia Dzieła Matki Elżbiety Czackiej, a jak niektórzy mówią – Dzieła Lasek. Matka nigdy nie mówiła o „swoim Dziele”, ale w praktyce to właśnie Ona była twórczynią tego niezwykłego Dzieła.

Wszystkie wydarzenia związane z Laskami wpisują się w uroczystości związane ze stuleciem. Jednym z tych wydarzeń była czterdziesta rocznica święceń kapłańskich ks. Antoniego Marylskiego, wieloletniego prezesa Zarządu Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi. Był to niezwykły człowiek. Urodził się 21 października 1894 r. w podwarszawskich Pęcicach, a zmarł 21 kwietnia 1973 r. w Laskach. 28 lutego 1971 r. przyjął święcenia kapłańskie z rąk ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego Prymasa Polski. Powołanie kapłańskie dojrzewało w nim przez wiele lat. Studia seminaryjne odbywał indywidualnie pod okiem swego wielkiego przyjaciela – Księdza Prymasa. Zdał wszystkie egzaminy przewidziane programem dla kleryków.

Pana Marylskiego poznałem w 1951 r. Był uroczym, wspinałym gawędziarzem, a równocześnie człowiekiem głęboko refleksyjnym. Ksiądz Prymas na pogrzebie powiedział: „Antoni Marylski był jednym z najwybitniejszych znawców tomizmu w Polsce”. Uczestniczyłem we mszy św. celebrowanej przez ks. Marylskiego. Byłem głęboko poruszony – jakże on przeżywał sprawowaną Ofiarę. Momentami odnosiłem wrażenie, że ma ogromną trudność w wypowiedaniu poszczególnych słów. On po prostu współcierpiał z Chrystusem.

W latach sześćdziesiątych w Warszawie, w mieszkaniu Edwina Kowalika, zbierała się grupa niewidomych, na które zapraszani byli ciekawi ludzie, którzy mogli wnieść coś ubogającego uczestników spotkania. Na jedno z takich spotkań zaproszono pana Antoniego Marylskiego. Mówił o teologii w ujęciu św. Tomasza. Pamiętam jedną z jego wypowiedzi: „W to, że Bóg istnieje, bardziej wierzę, aniżeli w to, że ja istnieję”.

Pod koniec lat sześćdziesiątych związałem się bardziej z Laskami. Zostałem wybrany do Komisji Rewizyjnej Towarzystwa. Często odwiedzałem pana Marylskiego. Korzystał z moich rad prawniczych, a po śmierci Pana Henryka Ruszczycy, w styczniu 1973 roku, zaproponował mi udział w Zarządzie. Później, gdy zgłoszono moją kandydaturę do Zarządu na walnym zebraniu w dniu 18 maja (już po śmierci ks. Marylskiego), przypomniano, że jestem kandydatem prezesa Marylskiego. Mam zatem swoisty dług wobec tego niezwykle człowieka. Gdy złożyłem mu wizytę z żoną na miesiąc przez śmiercią, przyjął nas herbatą i laskowym chlebem z masłem. Mojej żonie chleb bardzo smakował. Kiedy wychodziliśmy do samochodu, wstrzymał nas na chwilę i pośpiesznie poszedł do piekarni, aby wręczyć żonie bochenek świeżego chleba. Takim człowiekiem był ks. Antoni Marylski. Prowadził dysputy z największymi umysłami dwudziestego wieku, a równocześnie umiał pochylić się nad każdym biedakiem. W czasach PRL-u pośredniczył w kontaktach posłów klubu Znak z Księdzem Prymasem. Spędził wiele godzin na rozmowach z Jerzym Zawieyskim, Tadeuszem Mazowieckim, Stanisławem Stommą, z różnymi dostojnikami kościelnymi, ale i z niewidomymi wychowankami Lasek. Lubił spędzać wieczorne godziny na spotkaniach z chłopcami z domu św. Maksymiliana.

Głęboko przeżył śmierć Matki Elżbiety Róży Czackiej. Kochał ją, jak własną matkę. W Jej pogrzebie wzięło udział chyba tysiące przyjaciół i wychowanków. Pan Marylski w kondukcie

pogrzebowym szedł gdzieś na końcu, trzymając pod rękę pana Henia, pracownika fizycznego z opóźnionym rozwojem umysłowym. On nigdy nie chciał się wywyższać. Ta skromność i pokora – to Jego główna cecha.

Ksiądz Antoni Marylski mieszkał w domku przy kaplicy. Po Jego śmierci mieszkanie to zajęła pani Zofia Morawska, a teraz – po Jej śmierci – stanie się zakrystią i miejscem dla spotkań z księdzem rektorem kaplicy.

Gmina w Michałowicach podjęła decyzję, aby rondo w Pęcicach nazwać imieniem Księdza Antoniego Marylskiego. Jest to piękny gest potwierdzający, że miejscowość ta należała kiedyś do znanego rodu Marylskich.

* * *

Mamy Wielki Post, czas refleksji nad sensem życia, nad wspólną drogą z Jezusem Chrystusem na górę Golgotę. Ale pamiętajmy, że droga ta prowadzi nas do Zmartwychwstania w niedzielny poranek.

Życzę wszystkim Państwu radosnego przeżycia tych najpiękniejszych świąt w roku liturgicznym. Niech Pan Zmartwychwstały wstąpi do naszych serc i zamieszka w nich na stałe.

Laski, dnia 21 marca 2011 r.

ŚWIĘTEJ PAMIĘCI KSIĄDZ ARCYBISKUP JÓZEF ŻYCIŃSKI

10. lutego br. w Rzymie podczas Kongregacji Wychowania Katolickiego zmarł nagle Jego Ekscelencja Ksiądz Arcybiskup Józef Życiński – Metropolita Lubelski. Pogrzeb odbył się w dniu 19 lutego w Lublinie, a poprzedzony był wystawieniem trumny z ciałem Arcybiskupa w Tarnowie i Chełmie, gdzie wierni mieli możliwość modlitwy przy trumnie Metropolity. Do Chełma i Lublina przyjechała delegacja niewidomych pań z „Domu Nadziei” w Żułowie. Na pogrzeb w Lublinie przybyła również Przełożona Generalna, matka Anna Maria i siostry franciszkanki. Przypomnijmy, że Ksiądz Arcybiskup Józef Życiński był wielkim Przyjacielem Lasek, liczącym się w świecie naukowcem, a przede wszystkim, wspaniałym kapłanem i ogromnej wrażliwości człowiekiem.

Ksiądz Arcybiskup Józef Życiński był również szczerym Darczyńcą na rzecz naszego czasopisma. Mieliśmy w Nim wypróbowanego i życzliwego Czytelnika. Ufamy, że Jego ofiarne zaangażowanie w różne dobre dzieła wciąż będzie owocować.

Poniżej publikujemy list prezesa Władysława Gołąba, który na ręce Jego Ekscelencji bp. Mieczysława Cisko – Administratora Archidiecezji Lubelskiej – przesłał kondolencje w imieniu środowiska Lasek.

*Publikujemy również fragment rozmowy z księdzem Arcybiskupem Józefem Życińskim.**

(Redakcja)

* *Niewidzialne światło*. Z abp. Józefem Życińskim rozmawiają Dorota Zańko i Jarosław Gowin, Instytut Wydawniczy Znak, Kraków 1998 r., s. 258-263.

Laski, dnia 11 lutego 2011 r.

W imieniu wspólnoty laskowskiej na ręce Waszej Ekscelencji składam wyrazy modlitewnej łączności po stracie ukochanego Arcypasterza Księdza Arcybiskupa Józefa Życińskiego.

Z bólem przyjęliśmy wiadomość o Jego śmierci.



Był wzorem kapłana oddanego całym sercem sprawie Kościoła w Polsce i na całym świecie. Z odwagą bronił prawdy i przeciwstawiał się złu. Można o Nim powiedzieć, że jak błogosławiony ks. Jerzy Popiełuszko „zło dobrem zwyciężał”. O Księdzu Arcybiskupie można powiedzieć: był gorliwym kapłanem, wybitnym naukowcem i przede wszystkim wielkim Człowiekiem.

Wspólnota laskowska modlitwą pragnie zmarłemu Arcybiskupowi złożyć gorące podziękowanie za okazywaną życzliwość, za opiekę jaką otaczał naszą wspólnotę w Żuławie, za wrażliwość w sprawach niewidomych, za to, że z taką ofiarnością umiał pochylać się nad każdą biedą. Niech Dobry Bóg szczerze nagrodzi Go za Jego wrażliwe, prawdziwie chrześcijańskie serce.

Pozostaję z wyrazami głębokiej czci i oddania.
Prezes Władysław Gołąb

Pytania ostateczne

Czego Jezus Chrystus oczekuje od człowieka najbardziej?

Bałbym się wymieniać jedną uprzywilejowaną cechę, bo może to prowadzić do chrześcijaństwa jednowymiarowego, w którym głosi się na przykład prawdę bez miłości albo na odwrót. Jezus Chrystus ukazał nam w Kazaniu na Górze ideał chrześcijańskiej egzystencji. Nie sporządzajmy bryku z Ośmiu Błogosławieństw i nie redukujmy ich do jednego uznanego za najważniejsze. W ten sposób można bowiem łatwo z arcydzieła zrobić komiks.

Chrześcijaństwo jest religią Krzyża. Czego uczy nas doświadczenie Golgoty?

Między innymi uczy nas przewycięzania pokusy działań, w których naczelną zasadę stanowi sukces. Czy Jezus był człowiekiem sukcesu? Być może pozytywnie odpowiedzieliby na to pytanie obserwatorzy Niedzieli Palmowej. Tymczasem, schodząc z Golgoty razem z Maryją i Janem, można było mieć pretensje do całego świata. Do Judasza, który zdradził, i do Szymona, który przysięgał, że nie zna Jezusa. Do uzdrowionych, którzy nie potrafili zebrać się u stóp krzyża, i do tłumów, które wołały pospolitego przestępcę Barabasa niż Jezusa. Do skłóconych partii politycznych i do elity narodu. Nawet do umiłowanego Jana, że drzemał w Ogrójcu. Tymczasem, na przekór statystykom olśniewających sukcesów, Bóg realizuje swe dzieło zbawcze wówczas, gdy sytuacja wydaje się po ludzku beznadziejna.

To bardzo ważna lekcja Golgoty. Ile razy rozmawiam z rozczarowanymi, którzy narzekają, że nie zostało im nic

z pięknych marzeń młodości i że wstyd im patrzeć na swe przeraźliwie puste ręce, zwracam uwagę, że przybite do krzyża ręce Chrystusa były również puste. Ta pozorna pustka okazała się ostatecznie decydującym źródłem naszego duchowego bogactwa. Szkoła Golgoty to także lekcja krzyżowania naszych marzeń, po to, aby mógł działać Bóg wykraczający poza naszą logikę i naszą wyobraźnię.

Ksiądz Arcybiskup kilkakrotnie otarł się o śmierć. Jaka powinna być postawa chrześcijanina wobec śmierci?

Podobna jak wobec życia. Naznaczona zaufaniem do Bożej reżyserii. Najsilniej doświadczyłem bliskości śmierci w listopadzie 1992 roku w Pradze. Kiedy dwóch dryblasów usiłowało sprawdzać na moich plecach funkcjonowanie noża, a po ulicy Szirokiej spokojnie przechodzili obojętni przechodnie, czułem całą absurdalność sytuacji. Głupio jest umierać w Złotej Pradze, do której pięć minut wcześniej przyjechałem po raz pierwszy w życiu. Groteskowość sytuacji sprawiła, że psychicznie byłem już nastawiony na pożegnanie z życiem, przynajmniej od tego momentu, gdy zauważyłem, iż nikt z obserwatorów sceny nie zamierza wdawać się w bijatykę z rzeźmieszkami. Boska reżyseria pozwoliła mi jednak rozegrać tamtą scenę w stylu, którego sam nigdy bym nie wypracował. Ułatwiło mi to później psychiczne dostosowanie się do wielu innych stresujących sytuacji. Kiedy przychodziły one w końskiej dawce, mawiałem sobie z wisielczym humorem: trzeba było nie bronić się w Pradze. Nie musiałyby już teraz szukać rozwiązania kwadratury koła, tylko mógłbyś się cieszyć życiem wiecznym...

Mówi się, że żyjemy w czasach postchrześcijańskich. Jeśli jednak przyjrzeć się historii chrześcijaństwa, widać, jak powierzchownie

było ono przyswajane. Może więc epoka chrześcijańska jest dopiero przed nami?

Byłoby to niewątpliwie bardzo pocieszające. Obawiam się tylko, że jest mało realne. W przeszłości Sokrates pocieszał się, że ludzkość wejdzie w okres, w którym wiedza będzie automatycznie rodzić doskonałość moralną. Marks szukał pociechy w domysłach o przyszłym najsprawiedliwszym ustroju, a ostrożni skądinąd pozytywiści tworzyli utopię, w której nauka i technika miały rozwiązywać odwieczne udręki ludzkości. Dla chrześcijanina przyszłość naznaczona jest symboliką nowych niebios i nowej ziemi. Nie pocieszamy się jednak, że dążenie do nich dokona się skokowo, przez nagłe odkrycie wymiaru głębi, które pozwoli usunąć niedoskonałości współczesnego chrześcijaństwa. Skłonny jestem raczej sądzić, że przyszły rozwój będzie przebiegał sinusoidalnie, a nasze dążenie do doskonałości ewangelicznej będzie nadal wypadkową wielkich marzeń i znanych słabości. Widzę w tym jakąś oznakę chrześcijańskiego realizmu, że zamiast odczuwać satysfakcję z naszej doskonałości i z naszych osiągnięć, możemy, jako byty przygodne, kruchością naszego istnienia potwierdzać, że cała nasza moc jest z Boga.

Jak wobec tego będzie według Księdze Arcybiskupa wyglądało chrześcijaństwo przyszłości?

Proszę mi wybaczyć, ale nie mam żadnego potwierdzenia moich zdolności prorockich. Kilka razy natomiast udało mi się sformułować prognozy, które się nie sprawdziły. Jestem jednak przekonany, że styl posługi, jaki zapoczątkował Jan Paweł II, i jego charyzmatyczna osobowość znajdą przedłużenie w XXI wieku. Ci młodzi rozentuzjasmowani ludzie, których w sierpniu 1997 roku widziałem na Polu Marsowym, w cieniu wieży

Eiffła, wywołają z pewnością w swoich środowiskach reakcję łańcuchową, a nasze pokolenie, bogatsze o doświadczenie niespełnionych oczekiwań, będzie ponawiać próby w takich dziedzinach, które wcześniej nie zostały dostatecznie docenione, na przykład w sferze przygody ducha.

Jestem więc umiarkowanym optymistą i twierdzę, że zainteresowanie wartościami duchowymi będzie wzrastać, natomiast od przedstawicieli Kościoła instytucjonalnego będzie zależało, czy ludzie będą szukać zaspokojenia głodu duchowego w namiastkach typu New Age, czy też pragnienie to da się zaspokoić u najczystszych źródeł.

Jan Paweł II podkreśla, że chrześcijaństwo przyszłości musi być przede wszystkim chrześcijaństwem osobistego świadectwa. Czy Ksiądz Arcybiskup napotkał na swojej drodze życiowej osoby, które mógłby uznać za swój autorytet w tym właśnie sensie – świadectwa osobistego?

Takich osób spotkałem bardzo wiele. Często w moich wystąpieniach mówię o Rzeczypospolitej Pięknych Dusz. Poczynając od moich profesorów, na czele z księdzem Kłósakiem, który pozostaje mi niezmiennie bliski mimo upływu czasu, a kończąc na moich przełożonych, wraz z tym najwyższym, Janem Pawłem II. Podziwiam bogactwo ich osobowości i głębię ducha, dziękując Bogu, że obdarzył nas tak wielką charyzmą i wrażliwością w ich osobach. Zastanawiam się nawet czasem, czy w przyszłości nie powinienem przedstawić bliższego opisu spotkanych bezpośrednio obywateli Rzeczypospolitej Pięknych Dusz – a ich lista byłaby naprawdę bardzo długa.

Czy na liście tej znalazłby się także przedstawiciel innych wyznań, czy wręcz ludzie niewierzący?

Niewątpliwie. Miałem to szczęście, że osobiście poznałem Matkę Teresę czy księdza Jerzego Popiełuszkę, ale równocześnie podczas różnych zjazdów spotykałem moich przyjaciół filozofów czy fizyków, o wielkiej głębi ducha, będących wyznawcami prawosławia czy protestantyzmu. W kręgach agnastyków i poszukujących mógłbym wymienić wiele pięknych postaci, których fascynacja prawdą, wielka kultura ducha, delikatność i wrażliwość wywarły na mnie tak ogromny wpływ, że w moim „Dzienniku duszy” notuję niektóre ich wypowiedzi, bo pomagają mi one rozumieć moją wiarę.

Żyjemy w epoce wolności. To sytuacja korzystna dla religii, bo wiarę przyjąć można tylko w wolności. Problem w tym, że współcześnie wolność przeciwstawiana jest wymaganiom i szuka się moralności ułatwionej. W odpowiedzi na to w Kościele pojawia się skłonność, by mówić: „mniej wolności, więcej wymagań”. Ale czy nie jest tak, że właściwa wskazówka brzmi: „więcej wolności i więcej wymagań”?

Wolność i odpowiedzialność jawią mi się jako wzajemnie dopełniające się pojęcia. Kategorii wolności nie należy ujmować w aksjologicznej pustce, lecz w bogatej sieci odniesień do takich wartości, jak prawda, miłość, solidarność, przyjaźń, godność człowieka. Zasada „mniej wolności, więcej wymagań” stanowi przejaw lęku przed nadużyciami wolności. Dźwięczy w niej moralizatorski odcień obcy chrześcijańskiej wizji człowieka. W tej wizji bowiem Bóg ceni wolność człowieka tak bardzo, że akceptuje nawet ryzyko jej nadużycia przez grzech, z którego wyzwolenie przynosi dopiero śmierć krzyżowa. Z drugiej strony, gładkie ogólniki sławiące urok wolności będą zawsze pociągać ideologów praktykujących karykaturalne zniekształcenia wolności. To współpracownicy Hitlera sporządzili przy wjeździe do Oświęcimia napis: „Arbeit macht frei”. To

twórcy stalinizmu sławili Kraj Rad, jako jedyne w świecie państwo, gdzie „tak swobodno dyszyt człowiek”, Dziś również poetyka wolności może prowadzić do systemów afirmujących skrajnie egocentryczną wersję indywidualizmu. Dlatego w chrześcijańskiej antropologii tak ważne jest, by wielki skarb ludzkiej wolności inwestować zgodnie z zasadami prawego i wrażliwego sumienia.

Co znaczy dzisiaj być „człowiekiem sumienia”?

To znaczy między innymi zachować w głębi duszy sokratejską tęsknotę za harmonią przemyśleń i czynów. Nie pozwolić, aby życiowe rozczarowania przesłoniły jej intensywność. Uznawać pierwszeństwo refleksji w stosunku do czynu, to znaczy nie pozwolić, by nasze myślenie stało się ideologicznym usprawiedliwianiem dowolnej formy naszych działań. Kształtować w sobie naturalną wrażliwość etyczną zarówno przez pogłębianie wiedzy o ogólnych zasadach moralnych, jak i przez modlitewną więź z Bogiem, który w mroku naszych poszukiwań mówi do nas tak samo jak ongiś mówił do Abrahama, Mojżesza, Jakuba.

W naszych czasach wiara wystawiona jest na trudne próby. Czego życzyłby Ksiądz Arcybiskup Czytelnikom tej książki?

Przeżycia takich prób, dzięki którym wiara przestaje być jedynie zbiorem książkowych formuł, gdyż staje się formą frapującej przygody ducha, w której – niczym Jakub w nocnych zmaganiach z Bogiem – odnajdujemy naszą nową tożsamość, odkrywając w ciemnościach nocy niewidzialne Boże światło. Życzę, by w przeżywanej w ten sposób wierze wielka pasja łączyła się z osobistym zafascynowaniem Chrystusem. Byśmy nie zrażali się tym, że na tle światła wielkich metropo-

lii tak niepozornie wygląda światło z betlejemskich stepów. W chrześcijaństwie bowiem, tak jak w poezji księdza Jana Twardowskiego, urzekający okazuje się czar tego, co niepozorne i nieefektywne. Bezbronny Bóg z betlejemskiej stajni nie chciał olśniewać formą, kiedy przyszedł w postaci kwilącego dziecka uzależnionego od opiekuńczej dłoni Matki. Trzeba nam codziennie odkrywać tę szokującą dla naszej logiki prawdę o Bożym wcieleniu. Trzeba w naszych małych światłach, jarzących się pośród powszedniego mroku, odkrywać odbicie Bożego Światła. Tak często bywa ono nie dostrzegane, gdyż jest zbyt jasne dla wzroku śmiertelnych. Jego piękno winniśmy następnie przekazywać tej generacji, która zwykła fascynować się przede wszystkim kolorystyką sztucznych ogni. Możemy to czynić, powtarzając za poetą:

„Dziękujemy Ci za nasze małe światło, przemieszane z cieniem.
[...]

A gdy zbudujemy już ołtarz na cześć Niewidzialnego Światła, będziemy mogli umieścić tam te małe światła, dostępne ludzkim oczom. Dziękujemy Ci za to, że ciemność przypomina nam o świetle.

Światło Niewidzialne, dzięki Ci za Twą wielką wspaniałość!”

(T.S. Eliot, Opoka, tłum. Wł. Krysiński)

JUBILEUSZ STULECIA DZIEŁA MATKI CZACKIEJ

W ramach obchodów jubileuszu stulecia powołania Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi w bazylice św. Krzyża w Warszawie 16 stycznia 2011 r. została odprawiona Msza św. radiowa, którą celebrował i homilię wygłosił ks. bp. Bronisław Dembowski.

Poniżej publikujemy Jego słowa, jakie skierował do uczestników i radiosłuchaczy.

(Redakcja)

bp Bronisław Dembowski

Wprowadzenie do Liturgii

Dziś, w drugą niedzielę zwykłą Roku Kościelnego, pragnę wraz z Wami – tu obecnymi – oraz z Wami, Drodzy Radiosłuchacze, sprawować tę Mszę św. w intencji Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi w roku Jubileuszu stulecia jego powołania, czyli w intencji Dzieła Matki Elżbiety Róży Czackiej, które trwa w Laskach pod Warszawą, oraz w intencji wszystkich Niewidomych, prosząc, aby Bóg wspierał ich w dźwiganiu ciężkiego krzyża kalectwa, a także aby obdarzył ich światłem wiary przewyciężającej wszystkie trudności. Polecamy też miłosierdziu Bożemu zmarłych Niewidomych, Siostry Franciszkańki Służebnice Krzyża, przewodników oraz współpracowników i dobrodziejów Dzieła Lasek.

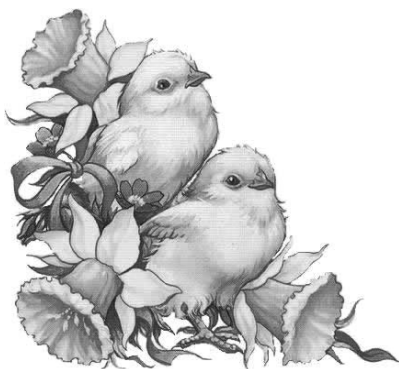
Wraz ze mną, Bronisławem Dembowskim, związanym od dzieciństwa z Laskami, a obecnie biskupem włocławskim – seniorem, koncelebruje ks. dr Grzegorz Ostrowski, Rektor Kaplicy Matki Bożej Anielskiej w Laskach.

Niech wyrazem łączności z wszystkimi Niewidomymi będą czytający dziś słowa Pisma Świętego niewidomi lektorzy i ministranci oraz chór Niewidomych.

Ogarnijmy modlitwą także Ojca Świętego Benedykta XVI, wdzięczni mu, że zapowiedział już beatyfikację Jana Pawła II w Święto Miłosierdzia Bożego, które w tym roku przypadnie w dniu 1 maja, oraz Arcybiskupa Warszawskiego Kazimierza Nycza, naszą Ojczyznę, wszystkich pracujących nad Jej odnową, a także licznych dobrodziejów, darczyńców z kraju i zagranicy, dzięki którym Dzieło Lasek mogło i może się rozwijać, oraz wszystkich chorych i cierpiących.

Jeden za drugiego się modląc – troski i potrzeby nasze przedstawiamy Bogu Ojcu Wszchemogącemu w Duchu Świętym przez Jezusa Chrystusa za przyczyną Matki Bożej Anielskiej i św. Franciszka.

A ponieważ niejednokrotnie zawiniliśmy wobec Boga i ludzi, uznajmy więc, że jesteśmy grzeszni i przepróśmy Boga, abyśmy mogli godnie sprawować Najświętszą Ofiarę.



Bóg mój stał się moją siłą (Iz 49, 5)

Homilia

Iz 49, 3. 5-6

Ref. Przychodzę, Boże, pełnić Twoją wolę

I Kor 1, 1-3

J 1, 29-34

Umiłowani w Chrystusie Panu! Czcigodni Bracia w kapłaństwie, Zaprzyjaźnieni z Dziełem Lasek Przedstawiciele Władz Państwowych i Samorządowych, Służbo liturgiczna, Znakomity Chórze i Wy Wszyscy, Drodzy Bracia i Siostry tu zgromadzeni, a także Radiosłuchacze!

Usłyszeliśmy przed chwilą słowa proroka Izajasza: *Bóg mój stał się moją siłą* (Iz 49, 5). Obyśmy te słowa przyjęli, jako nasze, z wiarą, iż Bóg rzeczywiście jest naszą mocą. Także przyjmijmy, jako do nas skierowane, słowa św. Pawła: *do tych, którzy zostali uświęceni w Jezusie Chrystusie i powołani do świętości* (1 Kor, 1, 2), jesteśmy bowiem powołani do świętości. Również słowa dzisiejszego fragmentu Ewangelii według św. Jana są niezmiernie dla nas ważne: *Jan zobaczył Jezusa ... i rzekł: 'Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata'* (J, 1, 29), bowiem Jezus – Baranek Boży krwią swoją nas obmył, ponieważ *umilowawszy swoich na świecie, do końca ich umiłował* (J 13, 1) *uniżył samego siebie stawszy się posłusznym aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej* (Flp 2, 8).

Polecamy dziś Bogu Dzieło Lasek, a więc Zakłady dla Niewidomych, w roku jubileuszu 100-lecia założenia przez Różę Czacką Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi, które jest istotnie ważną instytucjonalną podstawą tego Dzieła.

Podkreślone przed chwilą przeze mnie słowa proroka Izajasza, św. Pawła i z Ewangelii według św. Jana, możemy w szczególny sposób złączyć z osobą Założycielki owego Towarzystwa

i całego Dzieła. Bóg bowiem był jej siłą, była powołana do świętości i całkowicie zaufała Jezusowi – Barankowi Bożemu, który przez dobrowolnie z miłości przyjętą śmierć za nas na krzyżu zgładził grzech świata.

Hrabianka Róża Czacka, prawnuczka Tadeusza Czackiego, założyciela Liceum Krzemienieckiego i bratanica kardynała Włodzimierza Czackiego, urodziła się w Białej Cerkwi 22 października 1876 roku. W 22 roku swego życia straciła wzrok. Rodzina jej, przekonana, że leczenie jest konieczne i możliwe, zawiozła ją do Paryża, gdzie kilkakrotnie była operowana. Po powrocie do Polski od warszawskiego okulisty doktora Bolesława Ryszarda Gepnera Róża usłyszała słowa brutalnie szczerze, ale dla niej zbawienne: „Tu nie ma już nic do zrobienia, stan wzroku jest beznadziejny. Natomiast niech pani zatroszczy się o 18 tysięcy niewidomych w Królestwie Polskim, którymi nikt się dotąd nie zajął”. Róża Czacka postanowiła zająć się niewidomymi w Polsce. Zaczęła studiować tyflogologię, czyli problematykę odnoszącą się do niewidomych. Poznała brajlowskie pismo punktowe i różne zagraniczne instytuty dla niewidomych.

Istotnie ważnym krokiem było powołanie Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi. Zebranie założycielskie odbyło się jesienią 1910 roku, rejestracja Towarzystwa przez ówczesne władze carskie dokonana została 11 maja 1911 roku. W latach 1911-1914 powstało przedszkole dla niewidomych dzieci, szkoła i warsztaty i zaczątek Patronatu, czyli opieki otwartej nad dorosłymi niewidomymi w Warszawie. Praca Towarzystwa, nawiązująca do osiągnięć tyflogologii francuskiej, zmierzała do wychowania niewidomych na pełnowartościowych członków społeczeństwa, zdolnych do samodzielnego życia i zarobkowania zgodnie z hasłem „niewidomy użyteczny”.

W czasie I Wojny Światowej Róża Czacka w Żytomierzu postanowiła zostać zakonnicą, franciszkanką. Za zgodą władz kościelnych odbyła samotny nowicjat i w 1917 roku złożyła śluby

zakonne. Do Warszawy wróciła wiosną 1918 roku jako zakon-
nica, siostra Elżbieta, i uzyskała pozwolenie na przyjmowanie
pierwszych kandydatek do nowego Zgromadzenia Sióstr Fran-
ciszkanek Służebnic Krzyża. Już w 1918 roku ówczesny nun-
cjusz apostolski Achilles Ratti, późniejszy papież Pius XI, po-
radził jej, by zwróciła się do ks. Władysława Kornilowicza, aby
podjął się roli kierownika duchowego powstającego dzieła dla
niewidomych i nowego zgromadzenia zakonnego. Tak ks. Kor-
nilowicz został spowiednikiem Matki Czackiej i sióstr. Mimo że
obowiązki odwołały go na kilka lat do Włocławka i do Lublina,
jego związek z Dziełem Matki Czackiej wciąż się pogłębiał.

W 1922 roku w Laskach podwarszawskich na niewielkiej
działce otrzymanej od Antoniego Daszewskiego zaczął po-
wstawać Zakład dla Niewidomych. Tak powstało Dzieło Lasek
trwające i rozwijające się do dnia dzisiejszego. Słusznie Matka
Elżbieta Czacka nazywała doktora Bolesława Ryszarda Gepne-
ra, który umarł w 1923 roku, współzałożycielem tego Dzieła,
w skład którego weszły trzy grupy osób: niewidomi, siostry
zakonne i współpracownicy świeccy. Na cześć Trójcy Przenaj-
świętszej dzieło nazwano „Triuno”.

Matka Elżbieta Czacka jeszcze przed powołaniem Towarzy-
stwa nawiązała współpracę z najlepszymi ośrodkami szkolenia
niewidomych w Europie, zwłaszcza we Francji. Ksiądz Kornil-
łowicz był w kontakcie z wiodącymi ośrodkami myśli chrześci-
jańskiej. Dzięki temu Laski stały się nie tylko ośrodkiem nowo-
czesnej pedagogiki dla niewidomych i rehabilitacji zawodowej
niewidomych, ale również szkołą myśli tomistycznej i odnowy
liturgicznej.

Niejednokrotnie zastanawiałem się nad tym, jakie warunki
musi spełnić jakieś dzieło i środowisko, żeby mogło pełnić funk-
cje apostolskie. Znalazłem odpowiedź w słowach Matki Elżbiety
Czackiej: „Dzieło to z Boga jest i dla Boga, innej racji bytu nie
ma. Gdyby zboczyło z tej drogi, niech przestanie istnieć”. A więc

jeśli jakaś społeczność, czy dzieło, chce być środowiskiem, które apostołuje, winno mieć na celu oddawanie czci Bogu w Trójcy Jedynemu, musi mieć chwałę Bożą na pierwszym miejscu.

Druga myśl: Dzieło Lasek powstało w celu oddawania chwały Bogu przez nauczanie niewidomych, nie tylko aby byli użyteczni, ekonomicznie samowystarczalni, ale także, aby doskonale znosili swoje kalectwo z wiarą w miłość Boga do ludzi i z miłością do Boga. Można by tę myśl rozszerzyć. Każdy bowiem człowiek zderza się z jakąś swoją słabością, z chorobą, z perspektywą umierania. Nie tylko kalecy są ograniczeni w swoich możliwościach, ale w inny sposób wszyscy ludzie. A więc każdy człowiek musi się nauczyć doskonałego znoszenia jakiegokolwiek swojego krzyża z wiarą w miłość Boga i z miłością do Boga, co wcale nie jest takie łatwe, jak wiemy z własnego doświadczenia. Ale to jest konieczne.

Trzecia myśl: Niewidomi, niosący z poddaniem się woli Bożej krzyż swego kalectwa, swoim przykładem i świętością stają się apostołami także wśród widzących nieznających Boga i dalekich od Niego na skutek niewiary i grzechu, a także wśród niewidomych. To jest cel postawiony niewidomym i szkole dla niewidomych, cel niezmiernie wysoki, ale jednak znamy przykłady osiągnięcia tego celu. W Laskach poznałem pana Leona Lecha. Poznałem też pana Stefana Rakoczego. Leon Lech był jednym z pierwszych wychowanków. Jeszcze hrabianka Róża Czacka odnalazła go jako przedszkolne dziecko czy młodego chłopca. Stracił wzrok i jedną nogę. Był świetnym niewidomym nauczycielem. Życiem dawał przykład właściwego stosunku do kalectwa. Wspierał w ten sposób duchowo swoich niewidomych uczniów. Stefan Rakoczy był instruktorem szcztokarstwa. Szcztokarstwo było jednym z pierwszych zawodów niewidomych. Pamiętam, jak ważną rolę spełniał pan Rakoczy w domu chłopców. Nie będąc wychowawcą, był stale obecny, o tam mieszkał, cichy, spokojny. Codziennie rano wędrował,

w świątek i w piątek, w deszcz i śnieg, z domu chłopców do kaplicy na mszę świętą.

Dzięki Sługom Bożym: Matce Elżbiecie Czackiej i ks. Władysławowi Kornilowiczowi, których procesy beatyfikacyjne trwają i modlimy się o ich beatyfikację, Laski stały się ośrodkiem apostołstwa, i to wielokrotnie skutecznego.

Mówił o tym ks. Kornilowicz do Piusa XI podczas audiencji w 1934 roku. Pius XI, który jako nuncjusz w Polsce był u początków Dzieła Matki Elżbiety Czackiej, z zainteresowaniem słuchał, iż Dzieło to ma już swój określony profil duchowości opierającej się na trzech wartościach zrodzonych w dziejach Kościoła: franciszkańskie ubóstwo i prostota, benedyktyńska troska o liturgię i solidna doktryna oparta na teologii tomistycznej. I ludzie się nawracają. Pius XI uśmiechnął się, nie zaprzeczając, ale powiedział: „To miłość nawraca”. Oczywiście. Bez miłości całe Dzieło Lasek i owe wymienione wielkie wartości stałyby się, jak pisał św. Paweł w hymnie o miłości *Cymbalem brzmącym* (por. 1 Kor 13, 1).

Piękne osiągnięcia stuletniego Dzieła Matki Elżbiety Czackiej byłyby niemożliwe, gdyby nie ogromny wkład wielu ludzi, którzy życie swoje poświęcili temu Dziełu, oraz wielu ludzi dobrej woli, którzy swoim mieniem i sercem wspierali i nadal wspierają to Dzieło. Do Boga zanosimy nasze im podziękowanie.

Gorąco Boga prosimy, abyśmy wszyscy zawierzili miłości Boga do nas, objawionej przez Jezusa Chrystusa: *Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne* (J 3, 16). Pamiętajmy też słowa Pana Jezusa, według których powinniśmy kształtować nasze życie: *Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowalem*” (J 13, 34).

Niech każdy z nas niesie w sobie zaufanie, bowiem *Bóg mój stał się moją siłą* (Iz 49, 5).

Amen

ŚWIĘTO W SOBIESZEWIE

s. *Ida Burzyk z Zespołem Wczesnej Interwencji*

*Ojcze Pio jesteś znakiem tej Miłości,
która mówi, że się trzeba ofiarować,
i że nasze serce może stać się domem,
w którym każdy znajdzie ciepło i Twe słowa:*

*Módl się, ufaj,
nie upadaj na duchu,
tylko Miłość zwycięża i zmienia.
Módl się, ufaj,
Nie upadaj na duchu,
Przecież w krzyżu się rodzi nadzieja.*

/z Piosenki o świętym Ojcu Pio/

Poświęcenie Domu św. Ojca Pio

Jak to się stało, że Patronem nowego domu w Sobieszewie jest św. Ojciec Pio? To On sam nas sobie wybrał. Jakże symboliczny i ważny okazał się wyjazd niewidomej Juleczki z rodzicami do San Giovanni Rotondo. Modlitwy rodziców i dzieci zanoszone wtedy do św. Ojca Pio o powstanie ośrodka dla dzieci niewidomych w Sobieszewie zostały wysłuchane.

Najpierw były odwiedziny Pani Ani i Pana Janusza Jasielec w Sobieszewie. Przybliżyli nam postać św. o. Pio i przywieźli Jego relikwie. Został nimi pobłogosławiony plac pod budowę, a potem wszystko potoczyło się już bardzo szybko.

Dnia 19 czerwca 2010 roku odbyło się wmurowanie kamienia węgielnego przywiezionego przez s. Dominikę z drogi krzyżowej z San Giovanni Rotondo, a dwa miesiące później - we wrześniu

– wyruszyła z Sobieszewa „Pielgrzymka Wdzięczności”. Dzieci, rodzice, terapeuci i przyjaciele, wszyscy dziękowaliśmy świętemu Ojcu Pio za dar nowego domu Wczesnej Interwencji, który rósł teraz „jak na drożdżach”. Z San Giovanni Rotondo przywieźliśmy dużą figurę św. o. Pio. Tam również otrzymaliśmy relikwie do kapliczki nowopowstającego domu.

Dziś w nim odbywa się już rehabilitacja naszych niewidomych maluchów. Opiekę Patrona Domu – św. Ojca Pio – odczuwamy wszyscy również na co dzień. Pragniemy, aby ten nowy dom był prawdziwą częścią Lasek według założeń Matki Czackiej; prawdziwą wyspą wsparcia, nadziei i miłości dla drugiego człowieka.

Z ogromną wdzięcznością pragniemy podziękować wszystkim, którzy nas wspomagali w budowaniu Domu św. Ojca Pio, a także tym, którzy wspierali nas zarówno duchowo jak i materialnie, i również tym, którzy byli zaangażowani w budowę bezpośrednio.

Dzień 30 stycznia 2011 roku był dla nas świętem, dniem wielkiej radości i dziękczynienia oraz spełnieniem pragnień



rodziców dzieci niewidomych z Pomorza. Tego dnia odbyła się uroczystość poświęcenia Domu św. Ojca Pio w Sobieszewie przeznaczonego do rehabilitacji dzieci niewidomych.



Mszy świętej rozpoczynającej uroczystość przewodniczył Arcybiskup Sławoj Leszek Głódź. W koncelebrze udział wzięli: ks. Infułat Stanisław Zięba, ks. Proboszcz naszej Parafii – Rafał Zientara, ks. Kapelan Ośrodka – Jarosław Dittmer, Ojciec Eugeniusz Pokrywka z Lasek, ks. Stanisław Łada – duszpasterz niepełnosprawnych i ks. Kamil Żyłczyński – kierownik Wokalnego Zespołu „Serduszka”. Zespół pod dyrekcją p. Aleksandry Kunt przybył aż ze Szczecina i uświetnił swoim śpiewem naszą uroczystość. Specjalnie na ten szczególny dzień przyjechali zaproszeni do współpracy absolwenci Lasek. I tak powstał zespół wokalny w składzie: Jadwiga Dąbrowska, Beata Kowalczyk, Eliza Praska, Iza Dłużyk, Małgorzata Zochol, Dominik Strzelec. Przy pianinie (organach) zasiadł tego dnia p. Czesław Kurek, który od dawna wspiera imprezy artystyczne w Sobieszewie. Program, oprawę muzyczną liturgii oraz część artystyczną całej uroczystości przygotowała p. Elżbieta Górna, muzyk i muzykoterapeuta Wczesnej Interwencji w Sobieszewie. Pani Elżbiecie pragnę podziękować za duży wkład i serce włożone zarówno w różnorodne działania

wczesnej interwencji, jak również za pomoc w projektowaniu i urządzaniu nowego domu.

W uroczystości wzięli udział nasi Darczyńcy – Przyjaciele, dzięki którym możliwa była realizacja tego nowego dzieła w Sobieszewie, m.in.: Fundacja ENERGA, którą reprezentowała wiceprezes zarządu p. Halina Lewkowska, Fundacja Orange, reprezentowana przez p. Krzysztofa Czopka oraz Nowojorski Komitet Pomocy Niewidomym w Polsce, którego list gratulacyjny od Prezesa Komitetu p. Stanisława Świderskiego odczytała przybyła p. Teresa Olędzka. Fundację PZU reprezentował p. Leszek Stobba. Przybyli również nasi Przyjaciele z Lions Club w osobach Gubernatora – p. Ryszarda Jakubowskiego oraz p. Zbigniewa Felendzera, p. Wiesława Makarewicza i p. Jacka Dehnela. Polskie Towarzystwo Reasekuracyjne reprezentował Prezes – p. Marek Czerny, ze STBU przybył p. Wojciech Hartung.

Na uroczystości obecni byli przedstawiciele Władz Trójmiasta. Gdańsk reprezentował Prezydent – p. Paweł Adamowicz, p. Urszula Podgórnik – Pełnomocnik Prezydenta miasta Gdańska do spraw Niepełnosprawnych, p. Krystyna Dominiczak – Dyrektor Regionalnego Ośrodka polityki Społecznej, Dyrektor Oddziału Pomorskiego PFRON – p. Dariusz Majorek. Gdynię reprezentowała Wiceprezydent – p. Ewa Łowkiel oraz p. Alicja Gontarz – Pełnomocnik Prezydenta Miasta Gdyni do Spraw Niepełnosprawnych.

Z Lasek przyjechała liczna delegacja: p. Prezes Zarządu Tono – Władysław Gołąb z małżonką, dyr. Piotr Grocholski, dyr. Adam Kubicki, p. Krystyna Konieczna, kierownik Działu, dyr. Bolesław Jońca, państwo Jolanta i Stanisław Badeńscy, p. Elżbieta Morawska – Sawa, p. Katarzyna Wojciechowska, p. Dorota Szczepkowska – kierownik Internatu św. Maksymiliana, s. Benita – dyr. Przedszkola i Wczesnej Interwencji w Laskach z zespołem, s. Irmina – kierownik Internatu Dziewcząt, p. Krystian Wypich, p. Dorota Grzesicka, p. Jerzy Migurski, p. Halina

Okońska, p. Hanna Smoleń, Prezes Nowej Pracy Niewidomych – p. Kazimierz Lemańczyk, Matka Anna Maria z siostrami: s. Karolą, s. Teresą, s. Anitą z s. Katią z Postulatu, s. Agnieszką, s. Mateą, s. Darią i s. Marią.



Wszystkim, którzy przybyli na naszą Uroczystość w Sobieszewie, bardzo dziękuję za przybycie oraz wspieranie w różnej formie kolejnych etapów powstawania nowego domu.

Najserdeczniej pragnę podziękować naszym kochanym dzieciom i ich rodzicom, dzięki którym i dla których ten dom powstał. Mimo zimy i trudnych warunków dojazdu wszyscy oni – licznie – przybyli na naszą Uroczystość.

Specjalne podziękowania kieruję również do projektanta – p. Konstantego Lemańskiego, jego córki p. Barbary Lemańskiej i całego zespołu projektantów za nieodpłatne wykonanie projektu Domu św. Ojca Pio.

Dziękuję s. Felixie za załatwianie spraw urzędowych związanych z budową i całej ekipie budowlanej z p. Jarosławem Brylowskim – Prezesem Firmy Wodjar i generalnym wykonawcą budowy na czele, p. Jackowi Lewandowskiemu – inspektoro-

wi nadzoru, p. Zbigniewowi Pakur – kierownikowi budowy, p. Ryszardowi Szydłowskiemu – projektantowi przyłącza energetycznego, p. Władysławowi Wróblowi – inspektorowi Nadzoru Budowlanego z Gdańska i wszystkim Urzędom, które bardzo życzliwie traktowały sprawę naszej inwestycji, dzięki czemu budowa oraz uzyskanie pozwolenia na użytkowanie budynku w tak krótkim czasie były możliwe.

Dziękuję terapeutom, którzy tworzą atmosferę tego domu i otaczają fachową opieką nasze dzieci.

Dziękuję pracownikom Ośrodka w Sobieszewie: Paniom z kuchni, p. Ani, Panom kierowcom. Szczególnie dziękuję też naszym Góralom: p. Rafałowi i p. Markowi. Dziękuję Siostrze Przełożonej – s. Jeremii za otwartość i wsparcie, s. Paulinie za dobroć i dar modlitwy.



Nie sposób wymienić wszystkich, dzięki którym powstał dom Wczesnej Interwencji w Sobieszewie. Choć pozostaną anonimowi – pragniemy również im z całego serca podziękować. Najlepiej zrobimy to swoją pracą i służbą na co dzień, udzielając w nowym domu rehabilitacyjnym wsparcia i pomocy niewidomym na różnych etapach ich życia. Ufamy, że mocny Patron – Święty Ojciec Pio dalej nas poprowadzi.

Pomnażaj dobro

Sobieszewo, to miejsce na mapie rozszanych po Polsce i świecie laskowskich placówek, które – gdy się je raz odwiedzi – trzeba to zrobić ponownie. Przed moim ostatnim tam pobylem kojarzyło mi się ono tylko z letnimi koloniami i spotykaniem tych samych twarzy, co w miejscu pracy. Sprawy nabrały jednak innego obrotu, kiedy to po skończonych uroczystościach poświęcenia budynku Wczesnej Interwencji imienia świętego Ojca Pio, trzeba było się spakować w niecałe piętnaście minut i zająć miejsca w wygodnym autokarze. Nareszcie znalazł się czas na to, aby jeszcze raz – dzień po dniu – przeżyć w myślach tę bogatą i ciepłą uroczystość oraz cały pobyt w Sobieszewie tak obfitujący w wydarzenia i wzruszenia. Nie zabrakło też śmiechu i wspólnego wspomniania tego czasu, a niektórym z nas dopiero w drodze powrotnej przypomniało się, co niechcący zostawiliśmy w Sobieszewie. To dobry znak. To znaczy, że do Sobieszewa wrócimy.

Jechaliśmy do Warszawy, a w głowie ciągle dźwięczało nam:

„Kiedy zła pogoda i chmury na niebie – pojedę do Sobieszewa, będzie mi weselej!”. Tak śpiewali wszyscy uczestnicy uroczystości poświęcenia nowego budynku Wczesnej Interwencji, a przewodziła im współgospodyni tego miejsca – czteroletnia Adulka. Ta nasza niespodziewana przygoda rozpoczęła się z chwilą zaproszenia nas – sześciorga absolwentów i wychowanków Lasek – do czynnego udziału w programie uroczystości poświęcenia nowego domu rehabilitacji dla najmłodszych niewidomych w Sobieszewie, które miało miejsce 30.01.2011 r.

Piątek i sobota poprzedzające uroczystość poświęcenia były dla nas dniami intensywnej, twórczej pracy. Wszyscy mieliśmy

możliwość uczenia się wcześniej śpiewu pod czujnym okiem (i uchem!) Pani Eli Górnej. Jej głos robił z nami, „co chciał”: uskrzydlał, wydobywał z nas uśpione na co dzień możliwości śpiewania całym sobą. Pani Ela przygotowała program uroczystości i czuwała nad całością.



Prawdziwą radością było dla nas wspólne wykonywanie utworów przewidzianych na sobieszewską uroczystość wraz z dziecięcym chórem „Serduszka” przybyłym ze Szczecina. Teksty i charakter piosenek tej dziecięcej grupy, które chór zaprezentował w czasie występu, niosą ze sobą niebanalne treści. Skupiają uwagę słuchacza wokół tematów: miłości, cierpienia, nadziei, pomocy drugiemu człowiekowi. Prezentowane przez nich utwory, m. in. *Pomnażaj dobro*, *Śpieszmy się z miłością*, *Spotkanie z cierpieniem*, *Nie lękajcie się miłości* – treść i forma przekazu śpiewem, wydawały się stworzone specjalnie na tę okazję. Na sali było przecież wiele osób, które – „nie lękając się miłości” – przyszło z pomocą i pomnożyło wielkie dobro, a którego owocem jest nowy Dom Wczesnej Interwencji. Podczas poświęcenia domu wspólnie z chórem „Serduszka” zaśpiewaliśmy Hymn

Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża – *O Jezu, króluj i panuj w Dziele* oraz *Pieśń o Matce Czackiej*, z tekstem i muzyką p. Elżbiety Górnej, w opracowaniu na głosy solowe, zespół wokalny, chór, fortepian i skrzypce. Przy fortepianie służył nam wspaniale swoim talentem pan Czesław Kurek. Nasze głosy wzmacniał akustycznie pan Stanisław Badeński, który również dotarł do Sobieszewa.

Tego dnia zjawili się tam wielu Gości z Lasek z panem Prezesem i panem dyr. Grocholskim na czele, wiele sióstr i pracowników różnych placówek laskowych. Przybyli również przyjaciele z różnych stron. Lista Gości była bardzo długa. Siostra Ida Burzyk – jako gospodyni i kierownik tego miejsca – serdecznie podziękowała wszystkim darczyńcom i osobom, które przyczyniły się do powstania nowego dzieła w Sobieszewie. Ale co najważniejsze, w uroczystości uczestniczyło dużo dzieci wraz z rodzinami. Dziś mogą już korzystać z nowych możliwości powstałego domu, który nareszcie stworzył niewidomym dzieciom odpowiednie warunki do terapii i zajęć.

Uroczystość poświęcenia domu im. św. Ojca Pio w Sobieszewie rozpoczęła się o godz.12.00 Eucharystią sprawowaną pod





przewodnictwem Księdza Arcybiskupa Sławoja Leszka Głódzia. Sala Matki Czackiej nowego domu Wczesnej Interwencji wypełniona była po brzegi. Panowało skupienie i jakieś poczucie ważności i niezwykłości chwili. Rozbrzmiało uroczyste *Panis Angelicus* C. Francka w wykonaniu chóru pod dyrekcją p. Aleksandry Kunt, z partią sopranową śpiewana przez p. Elę Górną.

Do „Serduszek” należała też oprawa części stałych Mszy Świętej. W drugiej części uroczystości nastąpiło poświęcenie nowego Domu św. Ojca Pio, przemówienia przedstawicieli kierownictwa Dzieła Lasek i delegacji władz lokalnych oraz występ chóru ze Szczecina i naszego wokalnego zespołu absolwentów.

W trzeciej części uroczystości nastąpiły podziękowania darczyńcom i ich przemówienia, przeplatane wspólnym kolędowaniem oraz występem naszego zespołu absolwentów, a także pięknym występem Adusi Albeckiej uczęszczającej na zajęcia wczesnej interwencji w Sobieszewie.

Do tej pory się cieszę, że w niedługim czasie mogliśmy tyle dobrego przeżyć w Sobieszewie. Nie jestem tam na co dzień, ale wiem, że nie tylko od święta dzieje się tam dobro. Dom Wczesnej



Interwencji powstał dzięki wysiłkowi, pieniądзом i pracy ludzi dobrej woli. Jest urządzony według najwyższych europejskich standardów, ale jeśli nie byłoby w nim na co dzień osób o gorącym sercu – na nic by się zdało jego supernowoczesne wyposażenie. Te gorące serca pomagały nam również swobodnie poruszać się po Sobieszewie w trakcie naszego pobytu. Na każdych drzwiach pracowni nowego domu Wczesnej Interwencji widnieje cytat z pism Matki Czackiej, mówiący o każdej specjalności i roli, jaką spełnia ona w terapii i wychowaniu dziecka niewidomego. W sali, gdzie odbywała się Msza Święta i cała uroczystość, stoi figura Ojca Pio z ręką wzniesioną w geście błogosławieństwa. Będąc tam, czuje się Jego opiekę nad tym miejscem.

Nasze wspólne śpiewanie dało nam okazję do rozmów, wzruszeń, śmiechu i spontaniczności, a dla części z nas – do radosnego spotkania po latach. „Alleluja, alleluja, radość piosenki nam w sercach gra!” Oj, grało nam w sercach, jak grało! Pracując nad *Pieśnią o Matce Czackiej*, nuciliśmy ją sobie niemal bez przerwy – nawet na mrozie – mimo zaleceń p. Eli, że na mrozie nie wolno śpiewać!

Wracaliśmy do swoich domów „z wiarą, nadzieją i miłością”, umocnieni przeżyciami i darem, którym była dla nas ta sobie-szewska przygoda. Wielu z nas miało wrażenie, że ten nasz pobyt był zbyt krótki i że potrzebny byłby jeszcze jeden dzień, żeby ten tworzący się dom dobrze sobie obejrzeć. Widocznie wszystko jeszcze przed nami.

Pod koniec uroczystości niespodzianie zostaliśmy obdarowani prezentami i kwiatami; ten zwyczajny gest prawdziwie mnie wzruszył. Nie konsultując się między sobą, zostawiliśmy nasze róże Ojcu Pio, który pobłogosławił nam na drogę.



Ks. Alfons Józef Skowronek

O kobietach wezwanych na świadków

WIELKANOCNA REFLEKSJA

„Po upływie szabatu, o świcie pierwszego dnia tygodnia przyszła Maria Magdalena i druga Maria obejrzeć grób” (Mt 28,1).

Słyszymy o tym, co owe kobiety robią w poranek po szabacie. Nazajutrz potem. Jaki to właściwie był dla nich dzień po śmierci Jezusa? O tym szabacie nie wiemy nic. Możemy się tylko domyslać, wyobrażać go sobie. Dzień, w którym rozwiera się głęboka, ciemna otchłań. Jezus nie żyje.

Wszelka nadzieja pogrzebana, umiłowany Przyjaciel, Mąż, który krzesał w nich nadzieję, został ukrzyżowany jak przestępca. Śmierć zdaje się być końcem wszystkich nadziei.

Kobiety znają to dobrze. Znąją to kobiety z czasów wojen, znają to matki, małżonki, córki. Śmierć. Koniec. Śmierć bezlitośnie wrzuca nas w najgłębsze groby, w jakie możemy się zapaść. Śmierć, jako kres wszystkich nadziei. Jak one przeżywały ów szabat? Szabat beznadziejności.

Kobiety mają w sobie niewiarygodną energię. Spróbujmy sobie to wyobrazić! Jeden dzień pogrążone w głębokiej zapaści, a już nazajutrz podejmują swe obowiązki na nowo: udają się nad grób. Według Ewangelii Marka i Łukasza zaopatrzyły się



ks. Alfons Józef Skowronek

w kosztowny olej do namaszczenia włosów, dużo pieniędzy pewnie nie miały. Ale ostatnie posługiwanie temu Mężowi, którego wszystkie kochały na swój sposób, tę ostatnią usługę dla człowieka, którego kochamy, chcą spełnić.

Kobiety te posunęły do przodu historię. Kobiety, których miłość wykraczała ponad wszelkie unicestwienie, ponad wszelką nadzieję. W książce „Między Hitlerem i Stalinem” niemiecka autorka opisuje, jak w sowieckim Gułagu i obozie koncentracyjnym kobiety ocalały swą nadzieję. Opisuje, jak to drogocenną margarynę wcierały w swe policzki, aby pięknie wyglądać. Opisuje, jak siedziały w pociągu z Rosji na Zachód i wszystkie żywiły nadzieję, iż ta podróż oznacza wyzwolenie. A kiedy otwarły się drzwi towarowych wagonów, na peronie już stali nazistowscy oprawcy i zapędzali ludzi, wyswobodzonych z Gułagu, do obozu koncentracyjnego. Większość mężczyzn, tak pisze autorka, załamała się.

Wszystkie kobiety mają nadzieję, która może żyć w małych dawkach. Kobiety mogą przeżywać ciężkie koleje losu dlatego, ponieważ ich życiowa siła jest tak odporna. Czy to matki albo i nie, śmiem jednak sądzić, że ma z tym coś do czynienia zasadnicza zdolność kobiet do wydawania na świat dzieci. Kobiety u grobu Jezusa przebrnęły przez chmury ciemności i teraz są w drodze rankiem, bardzo wcześnie.

„A oto powstało wielkie trzęsienie ziemi. Albowiem Anioł Pański zstąpił z nieba, podszedł, odsunął kamień i usiadł na nim” (Mt 28,2).

W drodze do grobu kobiety pewnie zadawały sobie pytanie, kto im odsunie z niego kamień. Kobiety ustawicznie są o coś zatroskane. A kamieni jest dość w życiu kobiet! Im bardziej nędzna jest gospodarcza sytuacja kraju, tym masywniej cierpią kobiety. W Europie Zachodniej, w najlepszym kraju, w jednej z najlepszych sytuacji ekonomicznych, grasuje w ukryciu handel kobietami, który zmusza je do prostytucji. Jest to

temat tabu! Nie mówi się o tym, że miliony mężczyzn dzień w dzień udają się do prostytutek. Nikt nie pyta, skąd te kobiety pochodzą. Wiele z nich nie posiada żadnych praw, żadnego paszportu, są maltretowane i bite! Nie wiedzą, dokąd się udać. Odczuwają na własnym ciele spadające kamienie, które mogą wręcz brutalnie obciążać życie. A przecież cała owa poniżająca egzystencja kobiet nie miałaby miejsca, gdyby z tych usług nie korzystali mężczyźni. Bez popytu nie byłoby podaży.

Znamy jednak i inne kamienie. Kobiety, które pogrążają się w zwątpieniu na skutek małżeńskiego kryzysu. Separacje i rozwody bardziej boleśnie godzą w kobietę niż w mężczyznę. Kolejny przykład to kobiety, które nie czują się doceniane w pracy zawodowej, nie spotykają się z respektem dla swych wartości i kompetencji. Kobiety, które umierają po zabiegach nielegalnych aborcji, kobiety wykrwawiające się przez okaleczenie (Afryka) i przez resztę życia pozostają napiętnowane. Kobiety, które przez barbarzyńskie wojny są katowane, gwałcone.

Kamień został jednak odwalony! Zrobił to „Anioł Pański” według relacji Ewangelii Mateusza. Czy komuś z Państwa jest znane oszałamiające uczucie wolności? Że odtąd nie ma już w ogóle bariery, zapory? Że drudzy pomagają w uwalnianiu niedrożnej drogi? Istnieje solidarność, istnieje wspólnota. Istnieje lekkość bytowania, radość, nastrój wesela we współzyciu, kiedy to kamienie nie są więcej widoczne, zostały wywiezione, odwalone?

Anioł przemówił do kobiet: „Wy się nie bójcie! Gdyż wiem, że szukacie Jezusa Ukrzyżowanego. Nie ma Go tu, zmartwychwstał, jak powiedział. Chodźcie, zobaczcie miejsce, gdzie leżał” (Mt 28,5-6).

Cud. Jego w ogóle nie ma. Anioł zwiastuje Boże orędzie – jakże często opisuje to Biblia: Doświadczyła tego już Maryja, kiedy Jej zwiastowano narodziny Syna. Nie, Jezus nie jest w grobie, został znów wyswobodzony. Powstał z martwych. One

o tym się dowiadują i to rozumieją. On nie umarł, On nie jest u kresu. Świat się nie kończy, ponieważ Boża historia wykracza ponad to, co my widzimy i czego doświadczamy.

Czy potrafimy wyobrazić sobie te kobiety? Nagle wszystko jest zupełnie inaczej niż oczekiwano! Stajemy wobec określonego pytania. Stoimy oko w oko przed nadzieją i nie wiemy, jak interpretować to, na co patrzymy. Jego tutaj nie ma.

Niekiedy myślę sobie, że przez całe stulecia kobiety stały wiernie przy Kościele, ponieważ są bardziej uwrażliwione na to, co wykracza ponad nasze widzenie i do nasze doświadczenie. Rzeczywistość jest większa od tego, co możemy widzieć i czego doświadczać. Rzeczywistość, jest ona określana także przez miłość. A któż odważy się miłość zdefiniować? Albo nadzieję? On staje przed nami. Powstał z martwych. Nadzieja, wykracza poza wszystko, co oglądamy. Takimi świadkami nadziei były kobiety przez wieki.

„A idźcie szybko i powiedzcie Jego uczniom: Powstał z martwych i oto udaje się przed wami do Galilei. Tam Go ujrzycie. Pośpiesznie więc oddaliły się od grobu, z bojaźnią wielką i radością, i pobiegly oznajmić to Jego uczniom” (Mt 28,7-8).

Ogarnia je bojaźń i wielka radość. Czują, że tam wydarzyło się coś, co wykracza ponad ich rzeczywistość. Kobiety zostają posłane do uczniów, aby opowiadały o tym, czego się dowiedziały. Któż chciałby tutaj jeszcze mówić kobietom, iż nie są posłane do przepowiadania Ewangelii! Gdzie jest biblijne świadectwo, które by takiej promocji przeczyło? We wszystkich Ewangeliach kobiety są pierwszymi świadkami Zmartwychwstania. One są pierwsze, które są posłane, aby przepowiadać Ewangelię.

Zdobyć się na odwagę odwalenia kamienia. Mieć odwagę do usunięcia go samemu. Mieć odwagę, aby mówić o tym, w co wierzę. Odwagę do poznania mojej własnej wartości. Odwagę do głoszenia o tym, co myślę i w co wierzę. Tę odwagę kobiety

muszą sobie wywalczać wciąż od nowa. I to przede wszystkim w walce z sobą samą.

Wolno snuć myśl – że Maria z Magdali i druga Maria, ale i inne kobiety, pewnie się gromadziły i tę odwagę w sobie odnalazły. Jesteśmy przekonani, że animusz tego typu kobiety potrafią między sobą wyczarować. Kobiety u grobu Jezusa musiały wykryć odwagę do mówienia o swej wierze – w przeciwnym wypadku historia rozwoju chrześcijaństwa by się urwała. Odwagde tych kobiet mamy do zawdzięczenia, że Zmartwychwstanie stało się świadectwem: Jesteśmy wyswobodzeni do wolności.

Tę cezurę czasu, ów koniec czasów, które już zaczęły się od nowa, Mateusz Ewangelista opisał w wydarzeniu Zmartwychwstania. Świat nie jest już więcej ten sam, jakim był dotąd. Nawet gdy ludzie wciąż jeszcze umierają, to przecież w Jezusie już zainaugurowane zostało Zmartwychwstanie umarłych, owych pierwszych, którzy posnęli. W Jego Zmartwychwstaniu przywodzi nam naocznie i uderzająco Zmartwychwstanie nas wszystkich.

Odczytane w ten sposób stare opowiadanie Mateusza mogłoby poruszyć także dzisiejszego czytelnika – napotyka przecież w nim tekst, który nie relacjonuje zdarzenia z zamierzchłej przeszłości, lecz traktuje o tym, że żyć będziemy i my.

Na jeden moment wskazać należy jeszcze szczególnie: Kiedy kobiety – Maria Magdalena i owa „druga Maria” – przekazały orędzie Anioła, spotykają się z Jezusem. Padają przed nim na kolana, a On potwierdza nowinę ogłoszoną przez Anioła oraz zadanie zlecone uczniom. Jest to wydarzenie niezwykle: Podczas gdy dotąd najczęściej wymieniany jest Piotr, który z reguły występuje jako ten, któremu Pan ukazał się jako pierwszemu (1Kor 15), tutaj rolę tę pełnią dwie kobiety. Scena żywo przywodzi nam na pamięć Ewangelię św. Jana, gdzie Jezus najpierw spotyka się z Marią Magdaleną (J 20, 11-18). Już u św. Augustyna pojawia się określenie Marii z Magdali jako *Apostola*

apostolorum – *Apostołka nad apostoły!* Jak wyglądał historyczny szkicowany tu bieg wydarzeń, trudno powiedzieć. Na uwagę zasługuje jednak fakt, że już we wczesnej Tradycji kobiety zaliczane są – obok apostołów – do pierwszych świadków wielkanocnych. Narzucało się to właściwie samo przez się. Kobiety były ostatecznie tymi, które – po ucieczce uczniów – wytrwały pod krzyżem. Stąd jako prosta konsekwencja jawi się fakt, iż w sposób szczególny włączone zostają i one w wielkanocną sekwencję wydarzeń. I jeszcze jedno: Kobiety są tymi wśród nas, które dzisiaj kierują pod adresem Biblii także pytania, co ona ma im do powiedzenia szczególnie jako kobietom, które właśnie za naszych dni przypominają nam o tym aspekcie wielkanocnych opowiadań. Pokazały nam, iż opłaca się lektura owych paschalnych relacji z wszystkimi pytaniami, nadziejami i lękami, jakie w nas nurtują i nas poruszają – przede wszystkim zaś ku ustawicznemu formułowaniu jednego pytania: Gdzie jest tam mowa o „mojej Wielkanocy”?

Warto ześrodkować baczniejszą uwagę na wymienionej już Marii Magdalenie, konkretnie na historii recepcji tej kobiety. Cały problem tej historii sprowadza się do złożonej rzeczywistości, że od papieża Grzegorza Wielkiego (540-604) pojawia się pod tym imieniem szereg kobiecych postaci, które następnie są przedstawiane w zróżnicowanych wyobrażeniach. Podchodząc do tekstów w sposób historyczno-krytyczny, nie sposób zestawić obrazu trzech kobiet w jeden obraz całościowy. Albowiem właśnie wtedy Maria Magdalena nie utożsamia się z Marią z Betanii (znaną z pary sióstr Marii i Marty) a już w ogóle nie z bezimienną „wielką grzesnicą” z Ewangelii św. Łukasza.

Maria Magdalena nazywa się właściwie – i słusznie: Maria z Magdali. Pochodzi więc z Magdali, małej wioski nad Jeziorem Genezaret. Była prawdopodobnie kobietą zamożną i widocznie niezamężną. Można by też powiedzieć: na swe czasy bardzo wyemancypowaną, co w późniejszym, zdominowanym przez

mężczyzn stylu życia budzić mogło naturalnie podejrzenie i pożądlivość. W Nowym Testamencie jest jedyną kobietą, której życie nie wyprowadza się z relacji rodzinnych. W każdym razie była w świecie osobistością względnie obytą, na co wskazuje dodane do imienia nazwy miejscowości jej pochodzenia, jak u Jezusa – „z Nazaretu”. Prostytutki nigdy by nie nazwano tak prominentnie po imieniu. Fakt, że obok dwunastu uczniów jest zaliczana do grona zwolenniczek Jezusa, ma do czynienia – podobnie jak u mężczyzn – z przekonującymi racjami, wspartymi o poprzedzające opowiadanie o uzdrowieniu.

W szeregu Ewangelii apokryficznych oraz dalszych, po części odkrytych dopiero w najnowszych czasach nowożytnych tekstach niekanonicznych z okresu wczesnochrześcijańskiego i gnostycznego, Maria Magdalena prezentowana jest w jeszcze mocniejszych barwach, co dzisiejszą teologię feministyczną z jej specyficznym zainteresowaniem dla interpretacji, nastroja do nowego zaciekawienia. O ile stara teologia patriarchalna kobiety w kręgu Jezusa spychała na margines, podświadomie kierując się zmysłowymi lub anty-zmysłowymi fobiami, o tyle feministyczne odczytywanie znaków czasu wydobywa na jaw elementy świętości i samodzielnej roli kobiety w procesie zbawienia a przy tym przykłada większą wagę do pism źródłowych, mimo iż w procesie kanonizacji świętych pisma te nie zawsze odgrywają decydującą rolę. A przy tym wszystkim „oficjalne” teksty Nowego Testamentu, czytane w świetle historyczno-krytycznym, rysują już same w sobie imponującą sylwetkę Marii z Magdali.

Teksty te należy tylko czytać – jak sugeruje to ich pierwotna intencja – w blaskach Wielkanocy. W tej perspektywie obraz tej kobiety kontrastuje ostro z obrazem, jaki szkicują mężczyźni w ostatnich godzinach życia swego Mistrza. Judasz zdradza Jezusa. Kiedy w czasie ostatniej Wieczery Jezus mówi o zdradzie, wszyscy uczniowie pytają: „Panie, czy to ja?”, tak jakby każdy

z nich był zdolny do aktu tej zdrady. Piotr deklaruje wyniośle, iż raczej umrze niż by się miał zaprzec – i niedługo pieje kur. A kiedy Jezus w Ogrodzie Getsemani bezpośrednio przed swym pojmaniem upada na twarz i rozpaczliwie się modli, wtedy Piotr i dwaj Synowie Zebedeuszowi przykładają uszy do poduszki i spokojnie zasypiają wszyscy trzej po kolei.

Kiedy po śmierci Jezusa i złożeniu do grobu uczniowie zrazu przeżywają bankructwo wszystkich swych nadziei, kobiety są tymi, a na ich pierwszym miejscu Maria z Magdali, (w Ewangelii św. Jana jest nawet ona sama), które zdobywają się na odwagę odwiedzenia grobu Męża zasądzonego przez zwierzchności państwowe i religijne, jako buntownika i bluźniącego Bogu. I oto owa Maria z Magdali staje się pierwszym świadkiem pustego grobu i pierwszej chrystofanii (objawienia się Chrystusa), objawienia się Zmartwychwstałego – a tym samym pierwszym świadkiem właściwej chrześcijańskiej wiary. Dopiero po tym wydarzeniu wezwani na plan zostają mężczyźni.

Przed przecenianiem tego stanu rzeczy należałoby naturalnie zachować pewną ostrożność. Marcin Luter zauważa w tej kwestii, co następuje: „Kiedy rodzaj żeński zaczyna przyjmować chrześcijańskie nauczanie, wtedy dzieje się to znacznie żarliwiej w rzeczach wiary niż u mężczyzn. Magdalena brała sobie znacznie więcej do serca niż Piotr”. Ale w tamtych czasach świadectwo kobiet i dzieci nie miało wielkiego znaczenia przed sądem. Mogło przecież być tak, że niewiarygodną wieść o powstaniu z martwych Ukrzyżowanego Ewangelieści kładli zrazu w usta kobiet, na relacjach których nie można było za wszelką cenę budować i w ten sposób z wolna przygotowywać grunt pod rozpląnięcie się niesamowitego zdarzenia. I nawet sama Maria z Magdali pokazuje się zrazu w najwyższym stopniu speszona. Idąc śladem Janowej Ewangelii, widzimy, że w obliczu pustego grobu kobieta myśli w pierwszym odruchu o niecnym rabunku zwłok. W przekonaniu o tym, że on jest jedynym człowiekiem,

który wie, co się tutaj rozgrywa, zwraca się – jak przypuszcza – do ogrodnika: „Panie, jeśli ty Go przeniosłeś, powiedz mi, gdzie Go położyłeś”. I dopiero wtedy, kiedy obcy jej mężczyzna odzywa się do niej po imieniu, rozpoznaje go: „Rabbuni, Nauczycielu!”. W tym rozpoznaniu, w tym rozbudzeniu wiary przez egzystencjalne odezwanie się można wyczytać wczesny fragment egzystencjalnej feministycznej także feministycznej teologii.

Jak by nie było: W Marii z Magdali wolno chyba rozpoznać matkę prawowitej wiary w Jezusa, a nie matkę nieprawego Syna Jezusa. A poza tym – potem jak i przedtem – Biblia ma wciąż niezrównanie większe nakłady niż thriller Dan Browna.



Poniżej publikujemy fragment książki pt. „Do nieba przez aklamację” autorstwa księdza Zygmunta Podlejskiego (Wydawnictwo „m”, Kraków 2010 r.).

Jest to pewniem wyłom w dotychczasowym cyklu prezentacji sylwetek osób, które nie były i najprawdopodobniej nie będą już nigdy kojarzone z aureolą świętości.

W przypadku Jana Pawła II jesteśmy tuż przed Jego beatyfikacją, a więc już od maja br. będzie włączony do kanonu świętych.

Bieżący numer wychodzi przed tą ważną dla nas uroczystością, dlatego pozwalamy sobie na nadtytuł: Jeszcze bez aureoli. Co oczywiście w niczym nie przeszkadza, że Jan Paweł II już od dawna był, jest i pozostanie dla nas zawsze świętym.

(Redakcja)



ks. Zygmunt Podlejski

ks. Zygmunt Podlejski

Świętość a przeżywanie cierpienia

Cierpienie jest niezgłębianą tajemnicą. Człowiek próbuje często winą za fenomen cierpienia obarczyć Pana Boga. Karl Rahner pyta: „Jak można Boga oskarżać za cierpienia ludzi, gdy Jego własny Syn zawisł na krzyżu?”. Bóg jest więc, zdaniem niemieckiego jezuitę, niewinny, ale odwieczne ludzkie

pytanie: „dlaczego?” – pozostaje bez odpowiedzi i rodzi często bunt.

Fiodor Dostojewski oznajmia ustami Iwana Karamazowa, że odda Panu Bogu bilet do raju, do nieba, ponieważ na tym świecie cierpieć muszą niewinne dzieci. Oto słowa Iwana: „Nie mówię o męce dorosłych, ci zjedli jabłko, pał ich sześć i niech ich wszystkich diabli biorą, ale dzieci, dzieci! Dlaczego one też stały się mierzwą do użyźniania jakiejś przyszłej harmonii? Za drogo zresztą oceniono harmonię, tyle płacić za wejście, to nie na naszą kieszeń. Dlatego chcę jak najprędzej oddać bilet. Jeżeli jestem uczciwym człowiekiem, powinienem go oddać jak najprędzej. To właśnie czynię”.

Albert Camus napisał w *Dżumie*: „Do śmierci będę miał opory, aby kochać stworzenie, w którym torturuje się dzieci”.

Johannes B. Brantschen w *Boże, dlaczego?* cytuje ostatni list syna ze Stalingradu do ojca pastora: „W Stalingradzie pytać o Boga, to zanegować Go... Jesteś – Ojciec – duszpasterzem, a w ostatnim liście pisze się tylko prawdę bądź to, o czym się sądzi, że mogłoby być prawdą. Szukałem Boga w każdym leju, w każdym zniszczonym domu, w każdym zakamarku, u wszystkich kolegów, na ziemi, leżąc w okopach, i na niebie. Bóg nie pokazał się, gdy me serce wzywało Go rozpaczliwie. Domy były zburzone, moi współtowarzysze równie odważni bądź równie tchórzliwi jak ja, na ziemi głód i zabijanie, z nieba szły bomby i ogień, tylko Boga nie było. Nie, Ojciec, nie ma Boga. A jeśli nawet jest, to tylko u Was, na kartach kościelnych śpiewników i w modlitwach, w pobożnych frazach kapłanów i pastorów, w dźwięku dzwonów i woni kadzidła, ale nie tu, nie w Stalingradzie”.

Cierpienie kryje w sobie niezgłębioną tajemnicę, której przerażającym znakiem jest ukrzyżowany Chrystus. Syn Boży mógł w inny sposób pojednać człowieka z Bogiem, wybrał drogę cierpienia, co znaczy, że jest w cierpieniu jakaś zbawienna moc, której pojąć nie jesteśmy w stanie. Popularna pieśń wielkopost-

na w prostych słowach dotyka tajemnicy cierpienia: „W krzyżu cierpienie, w krzyżu zbawienie, w krzyżu miłości nauka”.

Można oczywiście jak Camus, Dostojewski i syn niemieckiego pastora zanegować istnienie Boga z powodu tajemnicy cierpienia, co jednak niczego nie zmienia. Cierpienie pozostaje i trzeba się z nim uporać, co bez Boga jest o wiele trudniejsze. Świat bez Boga staje się absurdalny.

Jezus nie filozofował ani nie teologizował na temat tajemnicy cierpienia. Powiedział jednak kilka ważnych zdań o cierpieniu, które dla człowieka wierzącego są ważne, pocieszające i tchną nadzieją. Powiedział między innymi: „Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje (Łk 9,23). Jezus lojalnie oznajmił, że Jego naśladowanie oznacza akceptację krzyża, czyli cierpienia. Życie człowieka jest drogą krzyżową. Cierpienie jest zakodowane w kondycji ludzkiej.

Można się buntować, że tak jest, ale można je zaakceptować, wierząc, że jest w nim jakiś głęboki, ukryty, zbawczy sens. Jezus mówił jednym tchem o śmierci i zmartwychwstaniu. Święci odkrywali ten sens w krzyżu Chrystusa. Jan od św. Macieja zmienił swe imię zakonne na Jana od Krzyża. Edyta Stein świadomie przyjęła imię zakonne Benedykty od Krzyża. Abraham a Santa Clara nazwał krzyż mostem do nieba. Jan Vianney powiedział: „Są dwa sposoby cierpienia: cierpienie z miłością i cierpienie bez miłości. Święci cierpieli z cierpliwością, radością i wytrwałością, ponieważ kochali. My cierpimy z gniewem, niechęcią, znużeniem, bo nie kochamy. Gdybyśmy kochali Boga, byłibyśmy szczęśliwi, że możemy cierpieć dla miłości Tego, który tak wiele cierpiał za nas”.

W Laskach ludzie pozdrawiają się słowami: „Przez krzyż do nieba”. Jest to – wbrew ciąglemu przypominaniu krzyża, jako drogi do nieba – jedno z najbardziej pogodnych miejsc pod słońcem. Życie bowiem jest nie tylko i nie przede wszystkim cierpie-

niem. Świat jest darem Boga, z którego mamy prawo czerpać tyle radości, ile to możliwe.

Paulo Coelho w *Być jak płynąca rzeka* napisał: „Przyzwyczailiśmy się do obrazu Chrystusa na krzyżu, lecz zapominamy, że Jego męka trwała zaledwie trzy dni. Resztę swego życia spędził, podróżując, spotykając się z ludźmi, jedząc, pijąc, szerząc tolerancję. Do tego stopnia, że Jego pierwszy cud był ‘politycznie niepoprawny’. Gdy na weselu w Kanie Galilejskiej zabrakło trunków, przemienił wodę w wino. Według mnie zrobił to, by pokazać, iż nie ma niczego złego w poczuciu szczęścia, w radowaniu się i w zabawie - Bóg jest bardziej obecny, gdy jesteśmy wśród ludzi”.

Można by z brazylijskim pisarzem podyskutować o szczegółach jego wypowiedzi, ale zasadniczo ma rację. Krzyża nie można z życia wyeliminować, co jednak nie znaczy, że krzyż jest jedyną treścią życia. Ci sami święci, których przed chwilą wspomnieliśmy, mieli wielkie poczucie humoru i potrafili się cieszyć życiem, jak mało kto.

Święty Paweł wiele razy przypominał, że chrześcijanin jest z natury optymistą, potrafi się cieszyć życiem, i zachęcał do radości w Panu, bo nawet po najbardziej tragicznych doświadczeniach „ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują” (1 Kor 2,9).

Karol Wojtyła cierpiał z powodu głupich ludzi, choroby i upływającego czasu, ale potrafił się przede wszystkim cieszyć życiem, przyrodą, przyjaźnią, miłością, wyprawami kajakowymi, szusowaniem na nartach, teatrem, literaturą i uwielbiał dobre kawały. Był głęboko przekonany, że cierpienie ma tajemniczy sens, który zostanie nam kiedyś ukazany. Ksiądz Sławomir Oder napisał o Janie Pawle II, że „był człowiekiem Bożym o głębokiej duchowości. Był autentycznym człowiekiem; szczęśliwym, zrealizowanym i wolnym”.

Jezus powiedział także: „Jeżeli Mnie prześladowali, to i was będą prześladować” (J 15, 20), i jeszcze: „Błogosławieni jesteście, gdy wam urągają i prześladują was, i gdy z mego powodu mówią kłamliwie wszystko złe o was. Cieszcie się i radujcie, albowiem wielka jest wasza nagroda w niebie. Tak bowiem prześladowali proroków, którzy byli przed wami” (Mt 4,11-12).

Cieszyć się z cierpienia ponoszonego z powodu miłości do Jezusa nie jest sprawą łatwą, choć wielu świętych przeżywa wtedy „radość doskonałą”. Warto sobie przypomnieć, że Jezus pocił się krwawym potem ze strachu przed męką i śmiercią. Prosił Boga, żeby nie pozwolił Mu cierpieć, ale ostatecznie zgodził się z wolą Ojca, który wybrał dla Syna taką, a nie inną drogę zbawienia ludzi i świata. Można cieszyć się nie tyle z cierpienia, bo cierpienie na pewno nie jest powodem do radości, ale cierpienie dla Jezusa jest dowodem, że jesteście na dobrej drodze, idziemy Jego śladami.

Rodzice i wychowawcy popełniają błąd, wmawiając dzieciom i młodzieży, że szczerłość, uczciwość, prostolinijność, pracowitość, punktualność i bezinteresowność będą budzić szacunek i poklask. Jest wręcz przeciwnie. Naśladować Chrystusa, znaczy być znakiem sprzeciwu, płynąć pod prąd, a to zawsze prowadzi do konfliktu z tymi, którzy upraszczają, rządzą się, depcząc jakiegokolwiek zasady moralne, dorabiają filozofię do własnej kondycji i głośno krzyczą na tych, którzy podążają za prawdą, dobrem i pięknem.

Konflikt jest nieuchronny, czego klasycznym przykładem jest Jezus z Nazaretu. On naprawdę niczego złego nie uczynił, a natrafił na zwarty front karierowiczów, zadufanych w sobie kacyków, pozał się Boże, teologów i takich, co to ręce umywają, ale ostatecznie stają po stronie zła. Prześladowanie z powodu kroczenia drogą wyznaczoną przez Chrystusa należy do „normalnego” repertuaru chrześcijańskiego życia. Święci rozumieli tę prawidłowość. Czasem niepokoił się, gdy następowało dłuż-

sze zawieszenie broni. Tak było z Henrykiem Suzo, który musiał znosić nieustanne utrapienia. Kiedyś nastąpiła dziwna przerwa w tym paśmie udręczeń. \V tym czasie wizytował jeden z klasztorów sióstr. Henryk Suzo wyraził wtedy obawę, że może się wydarzyć coś niedobrego. Bóg go widocznie opuścił, bo wbrew ciągłym dotychczasowym utrapieniom już od miesiąca nie doznał uszczerbku na zdrowiu i sławie. Święci prosili Boga nie o uwolnienie od krzyża, ale o siły, żeby go unieść i wiernie przy nim trwać.

Prześladowanie naśladowców Chrystusa pochodzi przeważnie z zewnątrz, od wrogich sił, dla których władza, pieniądze, używanie póki czas, fałszywa ideologia lub ideologiczne traktowanie religii stanowią podstawowe reguły gry. Są to siły często dobrze zorganizowane, dysponujące potężnymi środkami materialnymi, które ostatecznie zawsze przegrywają z Ewangelią, ale mają to do siebie, że niczego się z historii nie uczą. Brak im na to czasu, wrażliwości i uczciwości intelektualnej. Produkcją obecnie ponad sto pięćdziesiąt tysięcy chrześcijańskich męczenników rocznie, o wiele więcej niż w czasach Nerona. Są to przeważnie anonimowi święci męczennicy, o których Kościół pamięta, choć świat ledwo ich zauważa.

Bywa jednak także, że prześladowanie uczniów Chrystusa rodzi się wewnątrz Kościoła, gdzie powstają często grupy bes-serwesserów, konformistów, ludzi zaślepionych modnymi, ładnie brzmiącymi hasłami, które prowadzą ostatecznie zawsze do powtórki historii rajszych rodziców i ich flirtu z szatanem.

Do Jana Pawła II strzelała ręka, za którą stały zorganizowane siły, wierzące, że można w ten sposób zatryumfować nad prawdą, dobrem i pięknem. W pierwszych latach pontyfikatu Papieża Wojtyły, po krótkiej euforii, pojawiły się głosy opozycji, także wewnętrznej, które zarzucały Papieżowi, że jest konserwatywny, zaściankowy i apodyktyczny. Jan Paweł II słuchał bardziej Boga niż ludzi. Pograżał się coraz bardziej w modlitwie, bywało, że nie

mógł ukryć smutku. Dojrzywał do trudnych lat starości i krzyża choroby. Dojrzywał do świętości, co zauważyli nawet jego krytycy, bo wyciszyli się, niektórzy głębiej przemyśleli jego racje i przestali zajadle krytykować. Autentyczna świętość zawsze budzi respekt, choć nie przestaje prowokować.

Prowokatorem był niewątpliwie Proboszcz z Ars, który obierał kiedyś od jakiegoś typa w twarz. Napastnikowi powiedział wesoło: „Mój drugi policzek jest zazdrosny!”. Jan Bosco rzekł kiedyś, że człowieka uświęca nie tyle cierpienie, ile cierpliwość. Ignacy Loyola zaś wyznał w związku z cierpieniem: „To, co pochodzi od Boga, rodzi najpierw strach, przykrość, gorycz, a następnie radość i pokój. To, co pochodzi od diabła – odwrotnie”. Cierpienie jest czymś w rodzaju katalizatora świętości.

Osobnym zjawiskiem w życiu wielu świętych jest współcierpienie z ukrzyżowanym Chrystusem, cierpienie zadośćczyniące lub cierpienie zastępcze. Człowiek akceptuje doznane cierpienie i składa je Bogu w ofierze razem z Jego umiłowanym Synem. Do tej wybranej grupy świętych należą stygmatycy, którzy przeważnie skrzętnie ukrywają swoje rany. Stygmatykiem był Franciszek z Asyżu, Gemma Galgani, Anna Katarzyna Emmerick i Ojciec Pio. Wśród beatyfikowanych i kanonizowanych świętych jest przeszło czterdziestu stygmatyków. Kościół jest ostrożny, gdy chodzi o tego typu zjawiska. Przyczyną beatyfikacji i kanonizacji nie są stygmaty, ale pełna poświęcenia, ofiarna miłość Boga i ludzi.

Jan Paweł II wiedział, jak wielką wartość i ogromną moc ma ofiara złożona z cierpienia. Antonio Socci powiada: „Dotykamy tutaj najbardziej czułej i głębokiej tajemnicy chrześcijaństwa, w której wszyscy wierzący tworzą jedno ciało i mogą się nawzajem wspierać, nosząc ciężary jedni drugich (to możliwe także między żywymi i umarłymi: śmierć nie stanowi już bariery). W jakiś sposób jest to tajemnica samego odkupienia, dopełnienia cierpienia Chrystusa, tajemnica krzyża, na którym Syn Boży

wziął na siebie cały grzech i zło świata, zbawiając ludzkość. Poprzez tajemną moc krzyża Chrystusowego każdy chrześcijanin otrzymał moc złączenia własnych modlitw, ofiar i cierpień z tym jedynym Cierpieniem, aby w ten sposób otrzymać niezmierną łaskę, ochronę i błogosławieństwo dla braci”.

Jan Paweł II był przekonany, że istnieje tajemniczy związek między jego wyborem a nagłą chorobą jego bardzo bliskiego przyjaciela, biskupa Andrzeja Marii Deskura, który od 1952 roku pracował w Watykanie, zajmując się środkami masowego przekazu. Papież tuż po wyborze wymknął się watykańskim kurlistom do kliniki Gemelli, gdzie leżał jego przyjaciel po ciężkim udarze mózgu, żeby mu powiedzieć kilka ważnych słów. Podobnych znaków ofiar cierpienia było w życiu Karola Wojtyły więcej. Wiadomo, że swoją nagłą chorobę ofiarował w 1947 roku Jan Tyranowski za przyjaciela, księdza Karola. Inny przyjaciel, ksiądz Jaworski, stracił w wypadku kolejowym rękę, gdy jechał, żeby wygłosić w zastępstwie arcybiskupa krakowskiego rekolekcje dla kapłanów. Karol Wojtyła był wtedy w Rzymie, żeby odebrać kapelusz kardynalski. Zaraz po powrocie do kraju odwiedził przyjaciela w szpitalu w Działdowie.

Cierpienie jest wielką tajemnicą. W cierpieniu jest jakaś siła, która oczyszcza, uświęca i zbawia. Cierpienie łączone z krzyżem Chrystusa uczy człowieka pokory i czyni go bardziej człowiekiem. Mój pierwszy proboszcz mawiał często, że boi się ludzi, którzy nigdy nie doświadczyli cierpienia. Uciekając od cierpienia w zorganizowaną wesołość, intensywne życie towarzyskie, ganień z zadyszka od imprezy do imprezy, chcemy sobie wmówić, że nie jesteśmy wyizolowani, osamotnieni, a przecież jesteśmy, i to w sposób przerażający.

Cytowany już Johannes B. Brantschen napisał: „Nie na darmo najbardziej rozwinięte narody uprzemysłowione, które wręcz planowo wpisały w swój system brak cierpienia, mają najwyższy odsetek samobójców. Choroba polegająca na nieumiejętności

cierpienia pozbawia nas soczystości, jędrności i intensywności życia, a także i szczęścia nie da się przeżywać już intensywnie. Utracona zostaje głębia życia, wzajemne relacje stają się powierzchowne - pustka i nuda coraz bardziej się panoszą. Wszakże całkowita ucieczka przed cierpieniem jest niemożliwa, chyba że powie się życiu w ogóle »nie«...».

Akceptacja cierpienia w znaczeniu chrześcijańskim nie oznacza czegoś w rodzaju zbiorowego masochizmu. Ci sami święci, którzy przyjmowali często z głębokim zrozumieniem brzemię krzyża, poświęcali całe życie na walkę z cierpieniem. Jest to jeden z chrześcijańskich, zagadkowych paradoksów. Byli przekonani, że cierpienie jest „obcym ciałem”, które można i trzeba zwalczać, minimalizować, że cierpiącym trzeba pomagać, przynosić im ulgę, uzdrawiać ich i stawać się dla nich Szymonem z Cyreny i Weroniką.

Prawie każdy święty organizował pomoc dla cierpiących. Dzięki świętym powstała w Europie i na świecie służba zdrowia, opieka nad niepełnosprawnymi, sierotami, ludźmi z marginesu społecznego. Do najbardziej znanych z nich należą niewątpliwie: Jan Boży, Kamil de Lellis, Karol Boromeusz, Wincenty a Paulo, Jan Bosco, Damian de Vesteur, Jan Beyzym, Adam Chmielewski, Teresa z Kalkuty. Jest to oczywiście wierzchołek góry lodowej. Zgromadzeń zakonnych i zakonów, które zajmują się ludzkim cierpieniem, jest wielka liczba. Ich założycielami są przeważnie ludzie beatyfikowani i kanonizowani. Jest tyle zgromadzeń zakonnych o charakterze charytatywnym, że nawet papież nie potrafi ich zliczyć.

Kościół katolicki zorganizował największą na świecie sieć instytucji pomocy ludziom w cierpieniu. Żadna inna instytucja religijna, polityczna czy humanitarna tego w tej skali nie dokonała. Telewizja doniosła w związku z tragicznym trzęsieniem ziemi na Haiti, że pierwszymi pomocnikami, którzy znaleźli się na zrujnowanej wyspie, byli ludzie katolickiego Caritasu.

Idea niesienia ludziom pomocy w cierpieniu jest zakotwiczo-
na w Chrystusowym Kazaniu na Górze. Wszyscy inni, spoza
Kościoła, którzy pomagają cierpiącym w jakikolwiek sposób,
realizują ten sam ideał. Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy
i wiele innych inicjatyw podejmowanych na rzecz walki z ludz-
kim cierpieniem są wyrazem chrześcijańskiej miłości bliźnie-
go, choć tego tak nie widzą. Są to, jak mawiał Rahner: „anoni-
mowi chrześcijanie”. O niektórych można śmiało powiedzieć:
„anonimowi święci”.

Niesienie ludziom pomocy w cierpieniu – niezależnie od
ich wyznania, rasy czy narodowości – należy do jednej z zasad-
niczych misji Kościoła. Jan Paweł II zawsze intensywnie po-
pierał akcje pomocy ludziom dotkniętym katastrofami żywio-
łowymi. Przez całe życie wspierał w miarę swoich możliwo-
ści dzieła charytatywne. Zdawał sobie sprawę, że praktyczna
„Caritas” czyni nauczanie Kościoła wiarygodnym. Jako wikary,
kapelan akademicki, biskup i kardynał rozdawał praktycznie
wszystko, czym dysponował. Pomagał zwłaszcza studentom,
którzy nie mieli rodzinnego zaplecza materialnego. Świętość
ma do cierpienia złożony stosunek: pozytywny i negatywny.
Jest to, jak się rzekło, jeden z zagadkowych chrześcijańskich
paradoksów.

s. Elżbieta Więckowska FSK (opracowanie)

Zasady tworzenia i adaptowania grafiki dla uczniów niewidomych

Ustalone przez tyflopedagogów obecnych dnia 27 listopada 2010 r. na Konferencji „Dotykam świat – tyflografika” w Bydgoszczy na podstawie projektu s. Elżbiety Więckowskiej, z korektami wprowadzonymi w dniu 7 stycznia 2011 r. na Ogólnopolskich Warsztatach Nauczycieli Specjalnych Ośrodków Szkolno-Wychowawczych dla Dzieci Niewidomych i Słabowidzących w Łodzi.

Zatwierdzone przez Zespół Dyrektorów SOSW:

- **mgr Beatę Kotowską** dyrektor SOSW nr 8 dla Dzieci Słabowidzących im. dr Zofii Galewskiej w Warszawie
- **mgr Iwonę Majewską** dyrektor SOSW dla Dzieci i Młodzieży Słabowidzącej im. prof. Zofii Sękowskiej w Lublinie
- **mgr Barbarę Plantę** dyrektor SOSW dla Dzieci Niewidomych i Słabowidzących w Krakowie
- **mgr Małgorzatę Szczepanek** dyrektor SOSW nr 1 dla Dzieci i Młodzieży Słabo Widzącej i Niewidomej im. L. Braille’ w Bydgoszczy
- **mgr Annę Tomaszewską** dyrektor SOSW nr 6 dla Dzieci Słabowidzących i Niewidomych im. mjr. Hieronima Baranowskiego w Łodzi
- **mgr Marię Tomaszewską** dyrektor SOSW dla Dzieci Niewidomych im. Synów Pułku w Owińskach
- **mgr Violetę Trzcinę** dyrektor SOSW dla Dzieci Słabowi-

dzących i Niewidomych im. Zofii Książek-Bergułowej w Dąbrowie Górniczej

- **mgr Jolanę Wojciechowską** dyrektor Zespołu Szkół Zawodowych Specjalnych nr 2 w Łodzi
- **mgr Norberta Barszczewskiego** dyrektora SOSW dla Dzieci Niewidomych i Słabowidzących im. Ks. Prymasa Stefana Kardynała Wyszyńskiego w Radomiu
- **mgr Norberta Gallę** dyrektora SOSW dla Młodzieży Niewidomej i Słabowidzącej w Chorzowie
- **mgr Piotra Grocholskiego** dyrektora OSW dla Dzieci Niewidomych im. Róży Czackiej w Laskach
- **mgr Roberta Warchalewskiego** dyrektora SOSW dla Dzieci Niewidomych im. Marii Grzegorzewskiej we Wrocławiu



Łódź



Bydgoszcz



Dąbrowa
Górnicza



Kraków



Wrocław



Laski



Lublin



Chorzów



Owińska



Warszawa

W tworzeniu i adaptowaniu grafiki dla niewidomych trzeba uwzględnić ograniczenia lub bariery, jakie sprawia lub stawia brak wzroku i w pełni wykorzystać możliwości dotyku.

1. Zasady ogólne

- Wybrany rysunek powinien być: opracowany, przeredagowany – poddany adaptacji.

- Rysunek ma wartość dla niewidomego, jeśli informuje o pojęciach, obiektach lub relacjach przestrzennych.
- Rysunek powinien być merytorycznie potrzebny.
- Rysunek powinien być czytelny.
- Rysunek powinien być atrakcyjny.
- Rysunek powinien być trwały.
- Rysunek powinien być zorientowany.

2. Zasady adaptacji ilustracji i grafiki

Adaptacja treści grafiki to proces przeredagowania prezentacji płaskiej do postaci odpowiedniej dla niewidomego i polega, zależnie od potrzeby na:

- zmianie konwencji – sposobu przedstawienia,
- zmianie skali – z zasady na powiększeniu obrazu czytelnego dla widzących,
- zmianie poziomu generalizacji – uszczegółowienia, czyli na rezygnacji z mniej istotnych treści,
- podziale treści ilustracji na kilka prezentacji tego samego obiektu wykonanych w tej samej, lub w innej niż oryginał konwencji,
- zmianie linii, znaków i kolorów oryginalnego rysunku na zróżnicowane sygnatury, linie, faktury powierzchniowe,
- jeśli rysunek jest zbyt skomplikowany, by go adaptować, to należy rysunek zastąpić wiernym opisem.

Etapy redagowania – adaptowania tyflografiki. Typowa kolejność działań przy redagowaniu bądź adaptowaniu tyflografiki powinna być następująca:

- ustalenie istoty przekazu graficznego i tytułu,
- ustalenie poziomu generalizacji – wyłonienie informacji niezbędnych,
- ustalenie skali i rozmiaru prezentacji oraz orientacji

arkusza, a następnie narysowanie projektu reprezentacji w ołówku, lub w komputerze,

- zróżnicowanie sygnatur, linii i faktur odpowiadających różnym treściom,
- opracowanie legendy i ewentualnie zastosowanych skrótów,
- dokonanie korekty z pomocą tyfloga,
- dokonanie przetworzenia grafiki,
- dokonanie korekty przetworzonej wersji z pomocą grupy osób niewidomych, dla których jest przeznaczony.

3. Podstawowe zasady tworzenia grafiki dotykowej

Wartości liczbowe omawiane w tym opracowaniu odnoszą się do wypukłonej grafiki, którą niewidoma osoba ogląda dotykaniem.

- Jeśli dwa, lub więcej punktów, kresek lub innych kształtów ma tworzyć jeden znak graficzny, to ich odległości powinny wynosić 2,4 mm.
- Znaki graficzne (punkty, linie, faktury) reprezentujące różne treści powinny być oddalone od siebie nie mniej niż 5 mm. Tam, gdzie blisko siebie umieszczamy znaki wyraźnie kontrastowe (np. napis brajlem przy linii ciągłej) odległość nie może być mniejsza niż 3 mm.
- Gęste rozmieszczenie jednakowych, drobnych detali wypukłych może stanowić fakturę dotykową zastępującą kolor, czyli wyróżniającą określony obszar rysunku. Faktura wyróżniająca obszar winna składać się ze znaków tak małych i ułożonych tak gęsto, że dotyk nie czyta znaków, lecz zauważa „inność” obszaru.
- Brzeg faktury jest wystarczająco czytelną granicą obszaru. Natomiast brzeg obszaru będący znakiem graficznym (brzeg morza, granica państwa) należy narysować odpowiednią linią, a fakturę umieścić w odległości umożliwiającej czytanie linii min. 2,4 mm.

- Jeśli umieszczamy znak, lub podpis na powierzchni wyróżnionej fakturą, to musimy usunąć fakturę na odległość 3-5 mm od znaku.
- Obszary pokryte różniącymi się dotykowo fakturami, zbudowanymi z drobnych znaków, należy rozgraniczyć linią bez faktury o szerokości 2,4 mm.
- Prosty rysunek, o ile to możliwe, nie powinien przekraczać wielkości dłoni czytającego.
- Plany, mapy o dużych formatach, o ile to możliwe, nie powinny być większe od rozpiętości ramion czytającego w pozycji siedzącej przy stole.
- Należy zachować tę samą fakturę i oznaczenia dla tych samych elementów w danym opracowaniu.
- Wklęsłości elementów rysunku powinny być zbudowane tak, by palec czytającego dotykał dna wklęsłości.
- Znaki, linie i faktury **zastosowane** na jednym rysunku muszą się różnić, co najmniej dwiema cechami.
- W celu zorientowania arkusza stosujemy mały, jednoznacznie czytelny trójkąt lub ścięty róg umieszczony przy marginesie w prawym dalszym (górnym) rogu arkusza położonego prawidłowo do czytania i równoległe do brzegu stołu.

4. Zasady stosowania linii

Ułatwieniem dla czytającego jest zróżnicowanie dotykowe linii o różnej treści. Rodzaje linii dobieramy w zależności od stopnia skomplikowania rysunku, umiejętności odbiorcy i stosowanej technologii.

Korzystne może być zastosowanie linii specjalnie skonstruowanych:

- **Brzeg obszaru**, którego nie chcemy wyróżniać fakturą, zaznaczamy np. poprzez obwodzenie obszaru linią gład-

ką z zewnątrz, a w odległości ok. 2 mm linią punktową wewnątrz, co dotykiem czyta się jako linia niesymetryczna.

- **Linię kierunkową** buduje się z niesymetrycznych elementów np. niewielkich połówek stożków ustawionych wierzchołkami w jedną stronę.
- **Strzałki określające kierunek** powinny posiadać grot w postaci pustego trójkąta lub utworzony przez dwa ramiona trójkąta, z wierzchołkiem odsuniętym od końca linii o 3 mm.

5. Zasady tworzenia grafiki

Grafika dostępna dla niewidomego:

- Rysunek geometryczny przedstawiający figury płaskie, oraz rysunek konstrukcyjny na płaszczyźnie.
- Rysunek ilustracyjny w konwencji rzutu prostokątnego (widok) wykonany bez zbędnych szczegółów.
- Rzut przedmiotu na jedną, dwie i trzy płaszczyzny.
- Scena – rysunek kilku przedmiotów zredagowany tak, że przedmioty nie zasłaniają jeden drugiego.
- Rysunek przedmiotu w przekroju.
- Plan izby, budynku, terenu, miasta.
- Mapa w dowolnej skali i odpowiednim poziomie generalizacji.
- Wykres zależności funkcyjnej.
- Rysunek wektorowy, schemat elektryczny, schemat komunikacyjny, itp.

Należy unikać stosowania w grafice perspektywy i rysunków obiektów w rzucie ukośnym.

6. Zasady stosowania oprawy słownej

Oprawa słowna jest istotnym składnikiem tyflografiki.

- **Wszelkie** tytuły, napisy, opisy oraz skróty winny być wykonywane zaakceptowanym dla szkół alfabetem brajla, czcionką odpowiadającą parametrowi Marburg Medium.
- **Tytuł** powinien być umieszczony „w pierwszym wierszu”, czyli przy dalszym – górnym brzegu arkusza centralnie lub od lewego marginesu. Powinien zawierać podstawową informację – nazwę własną prezentowanej rzeczy (pojęcia) i zastosowany sposób prezentowania oraz skalę.
- **Objaśnienie** - tekst objaśniający lub ukierunkowujący percepcję rysunku umieszczamy pod tytułem nad rysunkiem.
- **Legenda (objaśnienie zastosowanych znaków)** – powinna poprzedzać rysunek.
- **Rysunek** – umieszczamy po lewej stronie kartki, a linie prowadzące i nazwy elementów rysunku, jeśli to możliwe, po prawej.
- **Linie** łączące podpisy z elementami rysunku kończymy w odległości 5 mm od danego detalu. Odległość ta może być mniejsza, jeśli wymaga tego specyfika rysunku. Linie te nie mogą się krzyżować.
- **Opis części rysunku** - może być wykonany skrótem pod warunkiem, że skrót stanowi element systemu zdefiniowanego w tekście towarzyszącym rysunkowi lub legendzie. Objasnienie skrótów powinno być łatwo dostępne w czasie czytania rysunku.

7. Zasady redagowania rysunków i ilustracji dotykowych

1.1 Rysunki przedmiotów

- Przedmioty powinny być przedstawione przez pełne sylwetki płasko-wypukłe lub wypukłe, o fakturze dotykowej różnej od tła ew. od innych przedmiotów. Tylko niewielkie – do 4 cm rysunki ludzi, zwierząt, przedmiotów mogą być narysowane pustym konturem liniowym.
- Przedmioty o prostej budowie należy przedstawiać w rzucie prostokątnym wybierając najbardziej charakterystyczne ujęcie.
- Kształt przedmiotu powinien wiernie odpowiadać rzeczywistości i posiadać prosty, jasny, dobrze dotykowo rozpoznawalny obrys.
- Detale przedstawione na rysunku powinny być oddalone od siebie powyżej 1 cm.
- Tło rysunku powinno mieć fakturę kontrastową.
- Rysunek kilku przedmiotów redagować należy tak, by przedmioty nie zasłaniały jeden drugiego i by były narysowane w najbardziej czytelnym ujęciu pokazującym charakterystyczny kształt przedmiotu.

1.2 Przy mapach i planach należy stosować ogólnie przyjęte zasady i legendę.

1.3 Zasady tworzenia rysunków z wybranych przedmiotów np. z fizyki, biologii, chemii wymagają uszczegółowienia.

s. *Hieronima Broniec FSK*

śp. Kasia Łańcucka 1953-2011

Dnia 17 lutego 2011 roku pożegnaliśmy na cmentarzu Północnym w Warszawie zmarłą 29 stycznia Katarzynę Łańcucką. Dla wielu osób to wielka strata i smutek.

Poznałyśmy się w Laskach na przełomie lat 1978-79, kiedy z ogromnym zaangażowaniem towarzyszyła w ostatniej chorobie i odchodzeniu do domu Ojca Stefanii Skibównie, z którą właśnie wtedy się zaprzyjaźniła. Nie wiedziałam wówczas, że będzie i dla mnie kimś bardzo bliskim.



Urodziła się 19 października 1953 roku w Warszawie w rodzinie lekarskiej. Była jedynaczką. Nie było po młodej i całkiem potem dorosłej tego jedynactwa znac. Pracowita i społecznie. Nade wszystko bardzo wierna w przyjaźni i ofiarna, gdy trzeba było komuś pomóc. Wielu znajomych i przyjaciół korzystało z jej ofiarności, a także osób niewidomych, dla których była lektorką i przewodniczką. Jej uniwersytecka koleżanka wspomina niesłychanie ofiarną i skuteczną pomoc Kasi w czasie ciężkiej choroby.

Maturę zdała w liceum Frycza-Modrzewskiego w 1972 r. w Warszawie, a po wygraniu olimpiady polonistycznej rozpoczęła bez egzaminu wstępnego studia na polonistyce UW. Po dwóch latach studiów, kiedy w Polsce nadeszła odwilż polityczna, przeniosła się na wydział nauk społecznych, na filozofię, którą ukończyła jako magister w r. 1977. Rok pracowała na Uczelni jako pracownik dydaktyczny. Następnie w różnych instytucjach wydawniczych, m.in. w redakcji „Pochodni” w Polskim Związku Niewidomych. Z pracownikami tej redakcji utrzymywała przyjazne kontakty prawie do końca życia. W Laskach jeden rok szkolny była nauczycielką języka polskiego w szkole podstawowej, pół roku pracowała w bibliotece tyfologicznej. Od 1981 do 1990 była nauczycielem w szkołach zawodowych i liceum w zakresie historii, polskiego i nauki o społeczeństwie, także w Laskach. Bardzo lubiana przez uczniów, mimo że była wymagająca pod wieloma względami, nie tylko w nauce. Na przykład wymagała ładnego wysławiania się również w codziennych zwykłych rozmowach. Za nieodpowiednie słowa była taksa – zależna od wagi słowa. Pieniądze potem na końcu roku szkolnego obracano na dobry cel. Dobrze znała brajla, nie tylko w czytaniu, ale i w piśmie i uwagi w sumiennie sprawdzanych zeszytach wpisywała także brajlem, co sobie uczniowie szczególnie cenili.

Poznawała ich z ludźmi, którzy byli wtedy bardzo ważni dla wszystkich w Polsce: pojechała złożyć życzenia p. Wałęsie, zabierała uczniów ze sobą, do domu Dziecka w Białoleńcu, gdzie kapelanem był zamordowany później ks. Sylwester Zych, z którym była serdecznie zaprzyjaźniona. Starła się wpoić im swój patriotyzm. W czasach ostrej cenzury książki z drugiego obiegu czytała od razu na kasetę, żeby się podzielić z tymi, którzy nie mieli do nich dostępu – cokolwiek sama znam z tamtej literatury, to dzięki uprzejmości Kasi. W czasie stanu wojennego działała w parafii Św. Stanisława, pakując i nosząc do więzień paczki.

Wiernie uczestniczyła we Mszach za Ojczyznę. Kiedyś zapytała mnie, gdzie by tu poduczyć się religii, bo nie wiadomo, kiedy i gdzie przyjdzie katechizować. I ukończyła 4-letni IWKR (Instytut Wyższej Kultury Religijnej) przy KUL-u. To były prawie studia teologiczne. I rzeczywiście jakiś czas uczyła religii gdzieś na Ochocie.

Po odejściu z Lasek w 1990 wróciła do dziennikarstwa w „Życiu z kropką” i w innych wydawnictwach, jeszcze przyjeżdżała pomóc mi w pracy bibliotecznej. Odkąd zaangażowała się znowu w filozofię, tzn. zaczęła pracę w redakcji „Przeglądu Filozoficznego”, coraz rzadziej pokazywała się w Laskach. Mieszkała na dalekiej Ochocie, a komunikacja warszawska robiła się coraz trudniejsza, nie starczało czasu. Dzwoniła od czasu do czasu. Ostatnio była sekretarzem redakcji „Przeglądu Filozoficznego” i „Etyki”.

Mówią przyjaciele, że ostatnio źle się czuła, ale nie chciała się leczyć i prawie do ostatnich dni pracowała. Nie dała się namówić na szpital.



Katarzyna była przyjacielem wszystkiego, co żyje, ale szczególnie kotów. Kochała literaturę, którą znała świetnie i chętnie czytała niemal na każdym miejscu. Kiedy się z nią jechało, czytała w tramwaju, na przystanku. Kochała też muzykę, zarówno poważną, jak i dobrą rozrywkową. Kiedyś, pamiętam, poszła z s. Elżbietą i ze mną do filharmonii na „Pasję wg św. Mateusza” i bardzo się śmiałyśmy potem, bo trochę się na nas ludzie oglądali: ona miała czterojęzyczny tekst z nutami, s. Elżbieta niemiecki egzemplarz Nowego Testamentu, no a ja gruby tom z brajlowskim tekstem.

Kiedy jeździłam do Niemiec przepisywać Nowy Testament brajlem, bo w Polsce wtedy nie było to możliwe, Katarzyna przygotowywała mi dyktando tekstu na kasetach, niesłychanie dokładnie wymawiając wszystkie możliwe znaki, których w Piśmie Św. nie brakuje. Poza tym pisywała do mnie długie, ciekawe listy – oczywiście brajlem – o tym, co się dzieje w Polsce, a działo się wtedy. To były lata 1980-86.

Teraz, kiedy jej brakuje, nieraz myślę biorąc do ręki trudną do skopiowania brajlem książkę, szkoda, że jej nie ma. Umiała pomóc, wytłumaczyć, jak wyglądają stronicie zawierające jakieś szczególne znaki, czy układ.

W Laskach zostały odprawione za Katarzynę dwie Msze św. Także ks. bp Dembowski odprawił u siebie. Wiem też, że tzw. Mszę świętą gregoriańską, czyli przez 30 kolejnych dni, będzie odprawiał polski misjonarz w Kazachstanie, najprawdopodobniej ks. Hoinka.

INNE WYDARZENIA

- 06.01.** w Uroczystość Objawienia Pańskiego ulicami Warszawy przeszedł Orszak Trzech Króli zainicjowany przed trzema laty przez Metropolitę Warszawskiego kardynała Kazimierza Nycza. W tym radosnym pochodzie uczestniczyła w tym roku trzydziestoosobowa grupa dzieci – w roli Aniołów – z Lasek, wraz z opiekunami.
- 09.01.** Chór z Żułowa, wraz z s.Elizą, s. Pią, i s. Patrycją, pojechał do Krasnegostawu, gdzie podczas Mszy św. w kościele św. Ksawerego ubogacił oprawę liturgiczną. Była to również okazja do złożenia świadectwa o Zgromadzeniu i o Laskach.
- 10.01.** s. Marianna, pracująca obecnie w Rabce, zawiozła do Sobieszewa wykonany przez siebie witraż przedstawiający Krzyż z San Damiano, który umieszczono w oratorium nowo wybudowanego Ośrodka Wczesnego Wspomagania Rozwoju.
- 16.01.** w roku Jubileuszu Stulecia Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi, w kościele Świętego Krzyża w Warszawie Mszę św. transmitowaną przez Polskie Radio koncelebrowali: ks. bp Bronisław Dembowski, który wygłosił homilię, i ks. Grzegorz Ostrowski – rektor kaplicy Matki Bożej Anielskiej w Laskach. W dziękczynnej Mszy św. uczestniczyło kierownictwo Dzieła Lasek z Matką Anną Marią i prezesem Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi, Władysławem Gołąbem oraz wielu ludzi związanych z Dziełem, w tym liczna grupa dzieci i młodzieży wraz z opiekunami z Ośrodka Szkolno-Wychowawczego. Oprawę liturgiczną i muzyczną przygotowały Laski. Również tego dnia w Filharmonii Narodowej mia-

ła miejsce Gala Jubileuszowa – XX-lecie reaktywowania Samorządu Aptekarskiego. Poza częścią oficjalną, podczas której odczytany został list gratulacyjny Zarządu Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi, odbył się uroczysty koncert Orkiestry Obligato, pod batutą Jerzego Sobiecki, z udziałem znakomitych wokalistów i pana Zbigniewa Kawalca – skrzypce. Gospodarzem koncertu był niezastąpiony Bogusław Kaczyński. Koncert otworzyła orkiestra wykonaniem „Lekkiej kawalerii” – Franza von Suppé’go, a zakończył „Marsz Radetzky’ego” – Jana Straussa (ojca). Na przeszło trzygodzinny koncert złożyły się utwory, między innymi, Giuseppe Verdiego, Giacomo Pucciniego, Charles’a Gounoda.

Przypomnijmy, że Korporacja Aptekarzy już od kilkunastu lat wspiera Zakład w Laskach. Przez minione dziesięć lat wsparcie to odbywało się głównie poprzez przeznaczenie przychodów z corocznych koncertów charytatywnych. Na Galę Jubileuszową zostali zaproszeni przedstawiciele Lasek: prezes Władysław Gołąb, dyrektor Piotr Grocholski i dyrektor Adam Kubicki, z małżonkami.

Analogiczny koncert, zorganizowany przez tamtejszy Samorząd Aptekarski, w którym uczestniczyli przedstawiciele z naszej placówki w Rabce, pp. Helena i Jerzy Migurscy, odbył się w Krakowie w dniu 10 stycznia. Jest to zasługą dyr. Waldemara Firka.

- 20.01.** w Sali koncertowej Domu św. Stanisława odbył się „Koncert Zimowy” w wykonaniu uczniów i nauczycieli Szkoły Muzycznej I stopnia im. Edwina Kowalika. W ramach koncertu wykonano, między innymi, utwory Jana Sebastiana Bacha, Grażyny Bacewicz, Fryderyka Chopina, Jerzego Berkowicza.

Ponadto chór Szkoły wykonał kilka polskich kolęd. Z okazji koncertu przez Przyjaciół Szkoły wydany został piękny folder w języku polskim i angielskim, prezentujący tę placówkę

- 18.-25.01.** Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan, w tym roku obchodzony pod hasłem: „Trwali oni w nauce Apostołów i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwach”. Na zakończenie, w ostatni czwartek miesiąca, w kościele św. Marcina w Warszawie odprawiona została Msza św. z udziałem duchownych i wiernych różnych wspólnot chrześcijańskich, której przewodniczył bp Bronisław Dembowski, a kazanie wygłosił ks. Doroteusz z Kościoła Prawosławnego.
- 18.01.** w Bojanowie po długiej chorobie zmarła Mama s. Pauli – śp. Helena Marczyńska. Na pogrzeb do Gołaszyna z Lasek pojechało, wraz z Matką Anną Marią i s. Mieczysławą, kilka siostr z Domu św. Rafała, a także p. Maria Tołczyk, p. Barbara Godos oraz zaprzyjaźniona p. Lucja Stachowicz pracująca w aptece w Warszawie.
- 20.01.** na tradycyjnej studniówce do białego rana na Sali w Domu Dziewcząt bawiła się młodzież kończąca w tym roku szkoły laskowskie, a także nauczyciele i wychowawcy.
- 25.01.** w Domu św. Stanisława odbyło się zakończenie Podyplomowego Studium Tyflopedagogicznego. Dyplomy odebrało 25 osób – pracowników Ośrodka w Laskach. Przybyły z tej okazji rektor UKSW, ks. prof. dr hab. Henryk Skorowski i prorektor UKSW prof. dr hab. Dorota Kielak zwiedzili również Ośrodek Szkolno-Wychowawczy, spotykając się w różnych placówkach z nauczycielami i wychowawcami.
- 30.01.** w Sobieszewie odbyła się uroczystość poświęcenia Domu Świętego Ojca Pio. Ośrodek Wczesne-

go Wspomagania Rozwoju Dziecka Niewidomego dzięki temu może rozwijać swą działalność tak niezwykle potrzebną na terenie województwa. (szerzej na ten temat w bieżącym numerze)

- 31.01.** w Rabce Chór Politechniki Śląskiej zorganizował, podobnie jak w latach ubiegłych, wielki bal karnawałowy rozpoczęty polonezem w wykonaniu wszystkich uczestników balu.
- 02.02.** XV Dzień Życia Konsekwowanego obchodzony w Święto Ofiarowania Pańskiego. W Archikatedrze Warszawskiej we Mszy św. koncelebrowanej pod przewodnictwem kardynała Kazimierza Nycza uczestniczyli przedstawiciele wspólnot zakonnych – w tym również siostry FSK – którzy odnowili śluby i przyrzeczenia zakonne.
- 05.02.** państwo Dorota i Antoni Święciccy obchodzili 50-lecie ślubu, który przed laty błogosławił ks. Tadeusz Fedorowicz. Po Mszy św., której przewodniczył ks. bp Bronisław Dembowski, Jubilaci – w uznaniu dla ich wieloletniej ofiarnej służby w Laskach – zostali przez prezesa TOnO, Władysława Gołęba, uhonorowani Medalem „PAX ET GAUDIUM IN CRUCE”.
- 06.02.** W kościele pod wezwaniem św. Franciszka z Asyżu w Izabelinie została odprawiona Msza św. dziękczynna za 30 lat pożycia małżeńskiego Państwa Katarzyny i Andrzeja Wojciechowskich. Razem z Jubilatami modlili się Władysław Gołąb, prezes TOnO, z małżonką Justyną, przełożona generalna matka Anna Maria oraz siostry i pracownicy Zakładu. Trzeba podkreślić, że pani Katarzyna od kilku lat jako wolontariuszka niezwykle aktywnie włącza się w działalność na rzecz Lasek. Z okazji Jubileuszu składamy Państwu Wojciechowskim serdeczne gratulacje i życzenia wielu lat w zdrowiu i pomyślności.

- 09.02.** w Polskiej Agencji Prasowej odbyła się konferencja prasowa z Łukaszem Żelechowskim, niewidomym zdobywcą szczytu Aconcagua, a wcześniej Dachy Afryki – Kilimandżaro, oraz z Piotrem Pogonem, człowiekiem z resekcją płuca w związku z chorobą onkologiczną. Partnerami wyprawy byli: Gedeon Richter, finansujący wyprawę, i wspierające medialnie Stowarzyszenie „Dziennikarze dla Zdrowia”. Podczas konferencji ciekawy wykład o chorobie wysokościowej wygłosił dr Paweł Rakowski. Aconcagua jest najwyższym szczytem Ameryki – 6960 m.npm. położonym w Andach Południowych, w Argentynie. Łukasz jest wychowankiem Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Krakowie, obecnie dziennikarz i informatyk tam pracujący. Przypomnijmy, że szczyt Kilimandżaro zdobył również Paweł Urbański, wychowanek Lasek. Z ramienia Lasek w konferencji udział wzięli: prezes Zarządu TOnO, Władysław Gołąb oraz uczniowie z gimnazjum laskowskiego wraz z nauczycielami. Prezes W. Gołąb złożył Łukaszowi Żelechowskiemu serdeczne gratulacje, a uczniowie z Lasek udzielili wywiadu biorącym udział w konferencji przedstawicielom prasy.
- 11.02.** XIX Światowy Dzień Chorego. W szpitaliku i w Domu św. Rafała po Mszy św. chore siostry i pozostali uczestnicy liturgii mogli przyjąć Sakrament Chorych.
- 23.02.** w Rzymie, w Kongregacji do Spraw Świętych, zostało złożone „Positio” o życiu i cnotach Sługi Bożej Matki Elżbiety Róży Czackiej – Założycielki Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi i Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża. Dokument liczy 1200 stron. Pierwsza część to życiorys Sługi Bożej oparty na dokumentach, zeznaniach świad-

ków i wspomnieniach zebranych podczas trwania procesu informacyjnego na terenie archidiecezji warszawskiej. W drugiej części ukazano trwałość przekonania o świętości za życia i po śmierci, aż do momentu złożenia „Positio”, na podstawie dokumentów, kronik, publikacji, sympozjów oraz Pism Założycielki Dzieła Lasek. Przedstawiono również skrót zeznań świadków w procesie informacyjnym, a także wybrane fragmenty Pism z „Notatek osobistych” i „Dyrektorium”. Podobna praca, dotycząca Sługi Bożego księdza Władysława Kornilowicza, została złożona 26 września 2008 roku. Obydwie prace zredagowała i przygotowała w języku włoskim s. Radosława Podgórska FSK.

- 28.02.** w kaplicy zakładowej Matki Bożej Anielskiej w Laskach odbyła się Msza św. w intencji zmarłego w 1973 roku księdza Antoniego Marylskiego, w 40. rocznicę Jego święceń kapłańskich. Jak podkreślił ks. Kazimierz Olszewski celebrujący Mszę św., to czterdziestolecie wpisuje się w uroczystości Roku Jubileuszowego stulecia Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi.
- 05.03.** ks. abp Kazimierz Kardynał Nycz z okazji imienin i czwartej rocznicy ingresu do archikatedry warszawskiej przyjął w siedzibie arcybiskupów warszawskich delegację z Lasek, w skład której weszli: księża z Piwnej i matka Anna Maria z siostrami oraz wychowankami z Ośrodka Szkolno-Wychowawczego, a także prezes Władysław Gołąb z małżonką. W serdecznej rozmowie przedstawiciele Lasek przedstawili sytuację Zakładu, a ks. Kardynał opowiedział o sprawach związanych z organizacją uroczystości beatyfikacji Ojca Świętego Jana Pawła II. Spotkanie było kolejnym dowodem życzliwości, jaką Ksiądz Kardynał darzy Dzieło Lasek.

07.03.

w Sali Kolumnowej Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej odbyła się Gala wręczenia wyróżnień Lady D. 2011. W tym roku uroczystość zorganizowała Parlamentarna Grupa Kobiet oraz Parlamentarny Zespół ds. Osób Niepełnosprawnych pod patronatem Pani Anny Komorowskiej, Małżonki Prezydenta RP. Wyróżnienia Lady D. przyznawane są od 2002 roku Paniom, które pomimo codziennych zmagañ z własną niepełnosprawnością w życie naszej Ojczyzny wnoszą swój ogromny wkład. Tytuł ten jest skrótem angielskiego wyrażenia Lady Disa/Bled – Dama Niepełnosprawna. Wprowadziła go na Śląsku senator Krystyna Bochenek (zginęła w katastrofie 10 kwietnia 2010r.). Od tego roku uroczystość będzie się odbywała w Warszawie w gmachu Sejmu. Kapituła Odznaczenia, której przewodniczy poseł Magdalena Kochan, przyznała sześć wyróżnień, w tym jedno specjalne. Dla nas szczególnie znaczenie ma wyróżnienie pani prezes PZN Anny Woźniak – Szymańskiej, o której w materiałach promocyjnych napisano: „Mimo utraty wzroku, z precyzją doskonałego menadżera i sercem społecznika zarazem, kieruje Polskim Związkiem Niewidomych oraz Ogólnopolską Koalicją na Rzecz Osób z Niepełnosprawnością, zrzeszającą kilkadziesiąt organizacji”. Wyróżnienie specjalne otrzymała pani Marion Hersh ze Szkocji. Jest ona profesorem na Wydziale Elektroniki na Uniwersytecie w Glasgow. Mimo poważnej wady wzroku i zespołu Aspergera, od lat opracowuje technologie wspomagające niewidomych, głuchoniewidomych i niesłyszących. Pani Profesor często powtarza: „Ważne jest, by niepełnosprawni byli prawdziwymi, świadomymi obywatelami, którzy coś robią dla innych. Powin-

no się zaspokajać ich potrzeby, ale oni też muszą dać coś z siebie”. Na zakończenie uroczystości mini-recital dała niewidoma sopranistka Ewa Lewandowska. Laski na uroczystości reprezentował prezes Władysław Gołąb, który w imieniu naszego środowiska złożył serdeczne gratulacje pani Annie Woźniak – Szymańskiej.

- 07.-08.03.** w Laskach odbyła się Ogólnopolska Konferencja Nauczycieli Specjalnych Ośrodków dla Niewidomych, która dotyczyła zmian wprowadzonych do Poradnika Brajłowskiej Notacji Matematyczno-Fizyczno-Chemicznej.
- 11.03.** w świetlicy Szpitalika w Laskach odbyła się szczególna uroczystość. Premier Tadeusz Mazowiecki, w imieniu prezydenta Bronisława Komorowskiego, odznaczył s. Almę – Annę Skrzydlewską Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski za jej patriotyczną postawę w czasie stanu wojennego. W tym czasie s. Alma pełniła funkcję Przełożonej Generalnej Zgromadzenia FSK i zezwoliła siostronom na włączenie się w prace Prymasowskiego Komitetu Pomocy Osobom pozbawionym Wolności i ich Rodzinom, który miał swoją siedzibę w domu Zgromadzenia przy ul. Piwnej.
- 15.03.** w Stanach Zjednoczonych USA zmarł tragicznie śp. Janusz Preis. W latach 1972 – 1981 oraz 2001 – 2005 był pracownikiem naszego Ośrodka. Pracował początkowo jako psycholog, później jako specjalista w zakresie orientacji przestrzennej w Dziale Wczesnego Wspomagania Rozwoju. Od 2005 do 2009 wykonywał prace – zlecenia.
- 20.03.** w sali koncertowej Centrum Kultury w Izabelinie ks. prof. Stanisław Olejnik – prezes Klubu Miłośników Izabelina i Puszczy Kampinoskiej oraz prof.

Piotr Perzyna zorganizowali spotkanie poświęcone Jubileuszowi Stulecia Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi. Głównym prelegentem był prof. Piotr Perzyna, który dokumentując swoje wystąpienie przezroczami, przedstawił głównych twórców Towarzystwa: Matkę Elżbietę Różę Czacką i ks. Władysława Kornilowicza oraz najbliższych współpracowników Matki.

Prelegent zwrócił uwagę na fenomen, jakim są Laski zarówno z punktu widzenia społecznego, jak i religijnego. Zakład w Laskach według prelegenta stanowi szczególną wizytówkę dla gminy Izabelin. Prelekcję profesora Perzyny swoimi dopowiedzeniami ubogacał ks. profesor Olejnik. Na zakończenie zabrał głos prezes Zarządu Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi, dziękując prelegentom za zorganizowanie spotkania oraz w kilku zdaniach przedstawił ideowe założenia Dzieła Lasek. W spotkaniu z ramienia Lasek poza Prezesem i jego żoną wzięli udział: siostra Rut Wosiek, dyrektor Piotr Grocholski i państwo Lucyna i Ryszard Pilaszkwie.

Urząd gminy reprezentował wójt Witold Malarowski. Dyr. Piotr Grocholski w imieniu Zarządu Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi wręczył dyr. Antoniemu Zychowi dla Szkoły w Izabelinie komplet wydawnictw dotyczących Dzieła Niewidomych.

Inne wydarzenia opracowano na podstawie informacji przekazanych przez: **s. Idę Burzyk, Władysława Gołęba, Annę Pawełczak-Gedyk, s. Radosławę Podgórską, s. Rut Wosiek.**

Zdjęcia do numeru przekazali: **s. Ida Burzyk, s. Hieronima Broniec**

Aktualna lista ofiarodawców na czasopismo „Laski” (za 2010 rok):

Akademia Pedagogiki Specjalnej, L. Amber (Australia), M. Bajorska, M. Bawolska, ks. J. Bednarek, I. i A. Bełchowie, K. Białas, E. i L. Bieda, E. Bielicka, Biblioteka Wydziału Pedagogiki i Psychologii UMCS, I. i Z. Błażej, S. Bock-Bednarek, A. Brudnicka, ks. P. Buchta, A. Burakowski, Z. Chmaj, Z. Chmielewska, K. Chlebek, E. Chromińska, T. Chwałek-Górnik, H. Ciężkiewicz, Z. Cichowlas, K. Czajkowska, ks. M. Czajkowski, A. Czerpińska-Hołówka, o. S. Ćwierz, M. Dębska, B. Dobrowolski, ks. A. Drosdz, M. Dubiel, ks. M. Dwornicki, D. Ebert, ks. H. Eliaz, A. i J. Fedorowicz, M. i E. Ferchmin, J. Gargula, M. Gawrońska, K. i A. Glema, ks. F. Głód, ks. S. Gołębiewski, B. Grabowska, ks. J. Grella, Z. Gutkiewicz, J. Górna, Ch. Hakuba (Austria), D. Hanusek, K. Hellman, J. Hera-Aślanowicz, M. i W. Heydel, ks. J. J. Janicki, T. Jaroszewski, M. Jaworek, J. Jędrusik, ks. bp J. Jezierski, H. Jurczenko, A. Kamińska, B. Kendziora-Drzyzga, J. Klekowska, ks. J. Knyć, W. Klonowska, J. Kłosowska, B. Kobusińska, ks. bp J. Kopic, A. Kotarska, M. Kotowska, H. Kowińska, R. Kozak, B. Kryska, Z. i K. Krzemkowskie, T. I A. Krzywaccy, M. Kukułka, H. Kuszell, J. Kutrzeba, M. Kwiatkowska, W. Leśniak, W. Listkowska, B. Litwińniukowa, J. Łabęcki, F. Łukasik, M. Maciejewska, J. Manek, ks. kard. F. Macharski, ks. W. Machura, M. Mały, K. Marcjasz, G. Mataniak, M. Maternicka, B. Maurer (Austria), T. Mazowiecki, E. Medyńska, T. Mielęcki, S. Musiałowicz, T. Musiałowicz, A. Nalewajko, W. Narkiewicz, A. Nawrat, ks. bp A. Nossol, M. Niedzielska, ks. J. Niewęglowski, G. Niziołek, R. Nowacka-Pyrlik, Z. Okrutniewicz, E. Olszewska, ks. J. Ornat, ks. G. Orzeszyna, Z. Pacześna, B. Paprocka, U. Pawlicka, P. Pięniężny, L. Piszczek, B. Pochopień, ks. Z. Podlejski (Austria), U. Pokojska, [ks. P. Polaczek], A. Polak, ks. J. Popławski, A. Póltawski, M. Przewłocki, J. Putz, W. Rodowicz, K. Rosiak, G. Rosiak, R. Rudziński, M. Ruskowska, T. Sałata, H. Samsonowicz, ks. A. Santorski, A. Sękowski, Z. Siejka, A. Skowron, D. Skowron, ks. T. Skura, K. Smoleńska, J. Starck,

J. Starostecki, ks. bp S. Stefanek, S. Stelmaszczyk, B. Strońska, A. Styczyńska, Suore Francescane Ancelle della Croce (Włochy), E. Szachowska, H. Szafran-Tomaszewska, S. Szarras, T. Szkuta-Pochopień, Z. Szymańska, P. Ściga, E. Ślipska, ks. T. Śliwowski, J. Śmiałowska, T. Stefański, Z. Tajer, J. Titkow, A. Tkacz, ks. A. Tronina, E. Ulikowska-Janecka, E. Unger, K. i A. Wajda, M. Wąsowska, E. Węzyk, E. Więckowska, B. i J. Wojnowscy, M. Wrzosek, K. Wrońska, J. Zajnoczko, J. i A. Zakrzewscy, S. Zaniewska, J. Zięckowska, ks. J. Żołądek, ks. abp J. Życiński, Cz. Żyhoniuk, K. Żyznowska, A. Żuławska-Umeda

Serdeczne Bóg zapłać

Warunki prenumeraty czasopisma „Laski” na cały rok

Prosimy o przekazanie na adres:

**Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi w Laskach,
Laski, ul. Brzozowa 75, 05-080 Izabelin**

– kwotę 30 zł (*trzydziestu złotych*)

z koniecznym zaznaczeniem: na czasopismo „Laski”

lub na konto:

PKO BP S.A. II O/Warszawa

Nr 81 1020 1026 0000 1602 0015 7289

również z zaznaczeniem: na czasopismo „Laski”

(w miejscu: rodzaj zobowiązania – na odcinku przeznaczonym dla posiadacza rachunku)

Redakcja